Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4.
Adres dla telegr.: „Sera“ Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. 155.
Telefon Administracyi 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna“) i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty: Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie .	2 K 50 h.	z dwukrotną	3 K — h.
kwartalnie .	7 „ 50 „	wysyłką . .	9 „ — „
rocznie .	30 „ — „	pocztową .	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. **Nekrologia** za wiersz petitowy 60 hal. — **Drobne ogłoszenia** po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 650. Lwów, piątek dnia 26. kwietnia 1912. Rok II.

Lwów, 26. kwietnia.

Kalendarzyk.

Dziś: w piątek rzym.-kat. Kleta i Marcelego. — Gr. kat. Antemona ep.

Wschód słońca o godzinie 4·12 rano, zachód o godzinie 6·29 po południu.

Prognoza:

Galicya wschodnia: Przeważnie pochmurno, niepewnie, nieco chłodniej, północno-zachodni mierny wiatr.

Galicya zachodnia: Zmiennie, pochmurno, niepewnie, łagodnie, północno-wschodni mierny wiatr.

Odczyty i wykłady:

O g. 7 w. w sali ratuszowej odczyt prof. Pawlewskiego pt.: „Hugo Kołłątaj jako przyrodnik“.

Zgromadzenia i posiedzenia.

O g. 7 w. zebranie Związku polskich niewiast katolickich (ul. Teatralna 8).

Biblioteki i zakłady naukowe:

Ossolineum: Biblioteka otwarta codziennie rano (wyjąwszy niedziel i świąt rzym. kat.) od godz. 9—2, a popoł. w środy i soboty od godz. 4·30—6·30.

Biblioteka uniwersytecka otwarta codziennie od 8—1 pop. i od 4—7 wieczór.

Biblioteka Poturzycka (Kurkowa 17) codziennie od 10—2 prócz piątku.

Biblioteka Baworowskich (Ujejskiego 2) codziennie od 4—7 z wyjątkiem czwartków.

Biblioteka Pawlikowskich (ul. Trzeciego Maja 3) środy, soboty i niedziele od 11—12.

Biblioteka Politech. od 10—1 i od 4—8 w., w niedziele, poniedziałki i święta od 10—1.

Biblioteka publiczna TSL. (ul. Fredry l. 3) otwarta codz. od 10—2 pop. i od 4—7 wiecz., w niedziele i święta od 10—12.

Biblioteka Tow. Szewczenki (ul. Supińskiego 21) od 2—5 (prócz niedziel i świąt ruskich).

Biblioteka Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtorki, środy, piątki, soboty od 9—12 i od 3—6.

Biblioteka gminy wyznaniowej izraelickiej (ul. św. Stanisława l. 5) otwarta codziennie z wyjątkiem piątku i soboty od 5—8.

Muzea:

Muzeum im. Lubomirskich: w dni powszednie (prócz poniedziałku) od 10—1, nadto we wtorki i piątki od 3—5, w niedziele od 11—1.

Muzeum im. Dzieduszyckich (Teatralna 18) przez ferye szkolne można zwiedzać przed południem tylko za zgłoszeniem się u Zarządu.

Muzeum narodowe im. króla Jana III (Rynek l. 6) tymczasowo zamknięte z powodu rekonstrukcyi.

Muzeum przemysłowe otwarte w dnie powszednie (prócz poniedziałku) od 9—2, w święta od 10—1.

Polskie Muzeum szkolne (św. Mikołaja 21) otwarte codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 3—5 popołudniu.

Muzeum Tow. naukowego im. Szewczenki (ul. Supińskiego 21) otwarte codziennie o godz. 3—5 pop. (z wyjątkiem niedziel i świąt ruskich).

Wystawy:

Wystawa w Tow. Przyjaciół sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe), codziennie od godz. 10—4.

Galerya miejska w gmachu Muzeum przemysłowego, od godz. 10. do 2., z wyjątkiem poniedziałków.

Repertuar Teatru miejskiego we Lwowie.

O godzinie 7-mej wieczorem „Pięciu z Frankfurtu“ komedya w 3 aktach Roesslera.

BRAK ROBOTNIKA W GALICYI.

II.

Lwów, 26. kwietnia.

W artykule wczorajszym wskazaliśmy na szereg niezdrowych objawów społecznych, mających swój powód w forsownej, jako konieczność ekonomiczna nieuwarunkowanej, ba, niebezpiecznej emigracyi sezonowej, objawów, w skutkach swych działających paraliżująco na rozwój przemysłu krajowego.

Ten przyczynowy związek obu problemów — uprzemysłowienia i wychodźtwa — tak jasno się uwidacznia, iż jasną zarazem staje się droga, na jakiej zgubnym następstwom możnaby zaradzić.

Zaznaczyliśmy też, że jedną z przyczyn psychologicznych emigracyi, nie mającej uzasadnienia gospodarczego, a zatem i dla danego osobnika zbędnej i dla kraju szkodliwej — jest pociąg do wędrówki.

Ten pociąg do wędrówki przybiera u nas formę emigracyi za morze, lub tylko wychodźtwa sezonowego. Opuszczenie kraju i roli na kilka miesięcy, uważanie kraju i domostwa tylko za leże zimowe — a wydatkowanie pracy rąk na cudzej ziemi, dla cudzej korzyści, to zło, które osłabia intenzywność gospodarki rolnej i przemysłowej naszego kraju.

Zło owo wywołuje jeszcze jeden objaw, który wprawdzie kraju nie pozbawia siły roboczej, lecz również wypacza bieg i rozwój naszych stosunków gospodarczych, paraliżuje równomierne wnikanie haseł o uprzemysłowieniu w kraj cały. Jest to objaw emigracyi wewnętrznej — jeśliby ją tak nazwać można — pewnego rodzaju „Landflucht“ robotnika, jak to termin niemiecki określa. Oto robotnika brak wszędzie, a dostać go można zawsze w wielkich miastach, w obu stolicach kraju, we Lwowie i w Krakowie. Robotnik emigruje z miejsca swego stałego pobytu, ogołaca je z sił roboczych, a ciągnie masowo ku centrom wielkomiejskim.

Następstwem tego jest, że i przemysł musi się skupiać w tych wielkich miastach, szczególnie — ze względu na udogodnienia frachtowe — w Krakowie i najbliższej jego okolicy. Widzimy też całe połaci kraju, odnośnie do których hasło uprzemysłowienia musi pozostać na razie platonicznem jedynie życzeniem inicyatorów, a nie może się przeobrazić w czyn — bo wędrówka miejscowych sił roboczych ku centrom wielkomiejskim uniemożliwia zrealizowanie planów, któreby i dla okolicy i dla całego kraju były błogosławieństwem.

Przemysł zatem musi u nas bardzo często rezygnować z tych korzyści, które dać może zakładanie fabryk na wsi, lub w miasteczkach. Obopólna korzyść, płynąca stąd i dla danej gałęzi przemysłowej i dla okolicy, w którą założenie fabryki wnosi nowe życie — zatraca się. Tych kilkudziesięciu robotników, którzy z pewnej miejscowości emigrują do stolicy i pomnażają tu proletaryat, zarobkami swymi w fabrykach wielkomiejskich nie może zrównoważyć strat, jakie okolica ich stałego zamieszkania ponosi przez niemożność stworzenia w niej ogniska życia przemysłowego.

Konsekwencyą społeczną tej „Landflucht“ jest fakt, iż uprzemysłowienie kraju, tj. zarazem uprzemysłowienie ludności, mózgów — nie może się odbywać równomiernie na wielkich przestrzeniach, nie dociera w szerokie warstwy ludności, nie dociera do okolic, których ludność „par excellence“ rolnicza, zabarykadowana jest szczelnie przed hasłami, głoszącemi możność stworzenia nowych warunków bytu, nowych form zarobkowania, bo zarobkowania przemysłowego.

A przecież dążyć należy do tego, aby kraj nasz stracił nareszcie charakter, który, wśród obecnych stosunków gospodarczych, utrzymać więcej się nie da: tj. aby olbrzymie przestrzenie kraju były czysto rolnicze, zaś tylko u rogatek wielkomiejskich gęsto rozsiadały się osady fabryczne. Ten stan rzeczy jest przecież nadal nie do utrzymania! Wszak dążeniem naszem być musi, aby kraj na wielkiej przestrzeni od Białej po Śniatyn, od Tarnobrzega po stoki karpackie, miał charakter przemysłowo-rolniczy, tj. aby rolnik był po części przemysłowcem, by te części rodziny, które na ojcowiznie utrzymać się nie mogą i z wyżyny posiadacza nieruchomości spadają w niże bezrolnego proletaryusza — już na miejscu przeobrazić się mogły w robotnika, czerpiącego z przemysłowych instytucyi zaspokojenie potrzeb życiowych; by z drugiej strony robotnik przemysłowy był po części rolnikiem, a nie tułał się po kątach i norach podmiejskich, stykając się z szumowinami wielkomiejskiemi, lecz by w centrach przemysłowych, rozsianych po całym kraju, zachować mógł charakter rolnika, osiadłego na gruncie i przywiązanego doń, a obznajomionego zarazem z formami nowoczesnego zarobkowania i pracy przemysłowej.

Toteż ta „Landflucht“ robotnika wiejskiego i małomiasteczkowego w centra wielkomiejskie oddziaływa wysoce ujemnie na rozwój kulturalny najszerszych warstw ludności kraju. Boć przecież zdrowy proces uprzemysłowienia samego gospodarstwa rolnego — by się tak wyrazić — uhandlowienia głów chłopskich — staje się powolniejszym, przez co żywsze tempo, jakie przybrało hasło uprzemysłowienia kraju i to nietylko *in capite*, lecz również *in membris*, staje się znów słabszem.

*

Wszystkie te fakta, które obserwator życia naszego gospodarczego snadnie stwierdzić może, wymagają rychłej sanacyi. Objawy te bowiem godzą w przyszłość naszego społecznego rozwoju.

Jeśli na podstawie racyonalnych wskazań naszej polityki ekonomicznej energicznie popieramy rozwój przemysłu, to — wyłączając tę część emigracyi, która wciąż jeszcze stanowi pewnego rodzaju konieczność ekonomiczną, t. j. pewną część emigracyi zamorskiej — musimy użyć wszelkich sposobów, aby powstrzymać tę część wychodźtwa, która jest sztucznym upływem

krwi z naszego organizmu społecznego. Nie jest ono wcale, jak powiedzieliśmy, podyktowane koniecznością gospodarczą, a działa paraliżująco na zrealizowanie naczelnego postulatu naszej przyszłości ekonomicznej — uprzemysłowienia kraju.

Ten sztuczny upływ krwi, osłabiający nasze życie społeczne, musi być powstrzymany, ograniczony.

Ograniczenia te zarówno ustawowe (n. p. odnośnie do wychodźców młodocianych), jak wywołane kontragitacyą uświadomionych warstw naszego społeczeństwa na agitacyę częstokroć niesumiennych, a często lekkomyślnych krzewicieli popędu ku wędrówce wśród ludu — powinny doprowadzić do sanacyi niezdrowych obecnych stosunków, zatrzymać dla kraju ludzi, którzy u nas mogą zaprawiać się do pracy, a którzy na wychodźtwie sezonowem materyalnie nic nie zyskują, a moralnie się niszczą.

Wybory do wiedeńskiej Rady miejskiej.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Wiedeń, 26. kwietnia.

Omawiając wyniki wczorajszych wyborów ściślejszych do Rady miejskiej, cała prasa liberalna przyznaje, że rezultat nie odpowiada nadziejom, jakie powszechnie żywiono w kołach liberalnych i socyalistycznych. Tak samo „Arbeiterzeitung" stwierdza, że niesłychany terror ze strony chrześcijańsko-społecznych, technika robienia wyborów, przez nich stosowana, głównie przyczyniły się do tych wyników. Bo całkiem inaczej przedstawiałby się dziś stan posiadania poszczególnych stronnictw w czwartej kuryi, gdyby istotnie wola wyborców była znalazła prawdziwy wyraz.

„N. Fr. Presse" podkreśla w artykule wstępnym, że najbardziej znamiennym rezultatem wczorajszych wyborów jest upadek Bielohlavka, który w Sejmie i Wydziale krajowym jeszcze zawsze absolutnie panuje i do tego już doprowadził, że pionierzy wiedzy i badacze kliniczni muszą słuchać jego rozkazów (p. Bielohlavek jest referentem sanitarnym dolno-austr. Wydziału kraj).

Od wczoraj jednak pan Bielohlavek jest rozbitkiem, którego tylko jeszcze ratuje ów mandat do Sejmu. Wczorajsze wybory są tylko epizodem, bo walka z obecnymi panami Wiednia nie może być rozstrzygnięta od jednego zamachu.

Dalej wskazuje „N. Fr. Pr." na to, że przy wyborach do Rady państwa istnieje przymus wyborczy, którego niema przy wyborach do Rady miejskiej. Oprócz tego w wielkiej mierze przyczyniło się z pewnością do tego wyniku wyborów stanowisko, jakie zajął „Deutsch nationaler Verband" i radykalni Niemcy, jakoteż czeskie żywioły mieszczańskie i separatystyczni socyaliści czescy. Bądź co bądź już wybory w kuryi czwartej dowodzą, że chrześcijańsko-społeczni w Radzie miejskiej pozostaną bez swych głównych i właściwych przywódców — podobnie, jak się to stało w Radzie państwa. Prędzej czy później musi więc nastąpić kompletny upadek chrześc. społecznych.

„N. W. Tagblatt" również podnosi, że największe znaczenie posiada wybór Moissla i upadek Bielohlawka. Wobec tego, że w r. 1906 liberali nie myśleli o postawieniu jakiejkolwiek kandydatury, fakt, że obecnie zyskują mandat w śródmieściu, najlepiej świadczy o zmianie, jaka nastąpiła w zapatrywaniach wyborców. We wszystkich dzielnicach, które pozostały w ręku chrześcijańsko-społecznych, liberali i socyaliści osiągnęli bardzo znaczne mniejszości. Prócz tego nie ulega wątpliwości, że stanowisko Niemców narodowych, którzy w ostatniej chwili zdecydowali się głosować na chrześcijańsko-społecznych, w wielu dzielnicach podziałało rozstrzygająco.

Według „N. W. Journal" powodem niepomyślnego wyniku wyborów był brak solidarności między liberałami a socyalistami z jednej strony, z drugiej strony stanowisko Niemców narodowych i Czechów.

Prasa chrześcijańsko-społeczna oczywiście stwierdza, że stronnictwo odniosło zwycięstwo na całej linii. „Reichspost" z uznaniem wyraża się o Niemcach narodowych, którzy przyczynili się do zwycięstwa chrześcijańsko-społecznych.

Charakterystycznym szczegółem jest, że udział wyborców był wczoraj mniejszy, niż w pierwszym dniu wyborów. — Oddano na ogół 149.984 głosów, a więc o 3483 mniej, niż w głównym dniu wyborów. W procentach wyraża się to tak, że przy głównych wyborach głosowało 79·3 prc., zaś wczoraj 78·1 prc. Liczba głosów, oddanych na chrześcijańsko-społecznych, wzrosła o 9015, liczba głosów liberalnych i socyalistycznych spadła o 8606.

Z OBRAD KOMISYI.

Komisya budżetowa.

W dzisiejszej „Gazecie Porannej" streściliśmy przebieg obrad komisyi budżetowej, która na wczorajszem posiedzeniu zajmowała się zamknięciami rachunkowemi za czas 1904—1910.

Sprawozdanie to uzupełniam streszczeniem przemówień pp. Diamanda i Głąbińskiego.

P. Diamand podniósł, że tegoroczny budżet ma dla Galicyi bardzo wielkie znaczenie. Z powodu przesilenia na targach pieniężnych, jedyny przemysł w Galicyi rozwinięty znajduje się w ostrem przesileniu. Armia robotników straciła sposobność do pracy, jest obowiązkiem rządu przez wykonanie znacznych budowli państwowych działać w tym kierunku łagodząco.

P. Głąbiński zarzuca zarządowi państwa nieodpowiednią politykę oszczędnościową w dziale wydatków gospodarczych i społecznych. W r. 1910 zaoszczędzono w ministerstwie handlu 2,808.000 K, rolnictwa 2,881.000 K, robót publicznych 8,521.000 K, na zaniechaniu rozpoczętych nowych budowli zaoszczędzono 19,892.000 K, natomiast w tym samym roku przekroczono wydatki na cele wspólne, minist. obrony kraj, kolei i skarbu. — Zachodzi pytanie, czy takie oszczędności rzeczywiście są wskazane. Najwięcej stara się zaoszczędzić ministerstwo robót publicznych, co mowca wykazuje szczegółowemi cyframi.

Komisya wojskowa.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi wojskowej wygłosił minister obrony krajowej Georgi dłuższe przemówienie.

Oświadczył, że system milicyi nie byłby odpowiedni dla Austryi. Jeżeliby zaprowadzono tylko służbę prezencyjną jednoroczną, to przy zatrzymaniu obecnego stanu liczebnego na stopie wojennej, trzebaby kontyngent rekruta podwyższyć przynajmniej w trójnasób, co pociągnęłoby za sobą o wiele większe jeszcze koszta.

Minister uzasadniał konieczność zatrzymania służby trzyletniej przy kawaleryi i konnej artyleryi i zauważył, że takie same stosunki są w Niemczech. Zaznaczył, że jeśli kawalerya obrony krajowej co do wyćwiczenia ma stać na tej samej wyżynie co kawalerya armii, to i dla niej nieodzowna jest 3-letnia służba.

Dalej uzasadniał potrzebę 4-letniej służby w marynarce i przytoczył dane o Chorwatach i Serbach służących w marynarce.

Następnie omawiał służbę jednorocznych ochotników i sprawę ulg, zawartych w ustawie. Wyraził zadowolenie, że prawie wszyscy mowcy dotychczas podnosili ważność dostatecznego i dobrze wykształconego korpusu podoficerskiego. Rzekł, że będzie też potrzeba podoficerom dłużej służącym podczas czynnej służby i po wystąpieniu z niej zapewnić odpowiednie korzyści i zapowiedział dalsze wyjaśnienia w tej mierze w rozprawie szczegółowej. W końcu stwierdził, że prawie wszyscy mowcy przyjęli życzliwie zasady przedłożeń, a tam, gdzie ujawniła się opozycya, wywołały ją głównie względy polityczne lub narodowe. Wobec tego, że armia nie uprawia polityki, a wzmocnienie jej leży w interesie wszystkich narodów w Austryi, minister apeluje do wszystkich posłów, aby uchwalili przejście do rozprawy szczegółowej.

Czesi a parlament.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Wiedeń, 26. kwietnia.

„N. Fr. Presse" podkreśla dziś w artykule o sytuacyi parlamentarnej, że stanowisko, jakie zajmują Czesi od niejakiego czasu w sprawie reformy wojskowej, różni się zupełnie od stanowiska wszystkich innych stronnictw parlamentarnych. Podczas gdy narodowy Związek niemiecki, Polacy, chrześcijańsko-społeczni jakoteż mniejsze grupy parlamentarne traktują całą sprawę jedynie z punktu widzenia rzeczowego, to Czesi starają się nadać jej piętno polityczne.

Wprawdzie czescy członkowie komisyi wojskowej uchwalili wczoraj wspólnie z komisyą parlamentarną „Jednolitego Klubu czeskiego", że nie będą popierali żadnych wniosków mających na celu przeciągnięcie dyskusyi w komisyi wojskowej, ale z oświadczeń poszczególnych posłów czeskich wynika, że jest to tylko taktyka, która ma upozorować właściwe zamiary Czechów.

Zresztą Czesi nie potrzebują się uciekać do obstrukcyi, jeśli chcą uniemożliwić uchwalenie przedłożenia wojskowego, bo wymaga ono ukwalifikowanej większości 2/3 głosów; wobec tego mogliby przeszkodzić załatwieniu już przez proste głosowanie „contra".

Obecnie zajęli Czesi stanowisko wyczekujące, bo spodziewają się, że rząd wejdzie z nimi w pertraktacye. O ile jednak znane są zamiary rządu, to pertraktacye mogłyby być prowadzone tylko w tej sprawie, bo projektowane pierwotnie pertraktacye w sprawie utworzenia zwartej większości parlamentarnej nie miałyby w danej chwili żadnych widoków powodzenia; stronnictwa zaś niemieckie nie chcą nawet słyszeć o jakichkolwiek układach przed wyjaśnieniem kwestyi ugody czesko-niemieckiej.

Beznadziejne przesilenie.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Budapeszt, 26. kwietnia.

Sytuacya polityczna i nadal jeszcze nie jest wyjaśniona, a od wczoraj raczej się jeszcze pogorszyła wskutek stanowiska, jakie zajęło stronnictwo Justhowców wobec dr. Lukacsa. Stronnictwo to na wezwanie, aby wypracowało projekt reformy wyborczej, udzieliło odpowiedzi, że Justh już ustnie podał do wiadomości dr. Lukacsowi wszystkie żądania stronnictwa w tej sprawie, że więc nie zachodzi konieczność nowego sformułowania tych żądań. Mimo to przyznają w kołach opozycyjnych, że jeszcze zawsze istnieje możliwość podjęcia nowych rokowań.

Zdaje się zresztą, że pod tym względem zapanowała w stronnictwie Justha niezgoda. Pewien odłam stronnictwa życzy sobie mianowicie, aby zawrzeć przynajmniej taki kompromis, któryby zagwarantował zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania z tem zastrzeżeniem, że po upływie pewnego czasu właściwa reforma wyborcza nastąpi zupełnie automatycznie, a więc bez ustawy ponownej.

Wiceprezydent stronnictwa Kossuthowców Zoltan Desy odbył wczoraj konferencyę z dr. Lukacsem. Po odbyciu jej oświadczył w klubie, że powiedział Lukacsowi, iż nie może tak długo sformułować swego stanowiska wobec programu rządu, jak długo dr. Lukacs nie przedstawi Sejmowi ostatecznego sformułowania tego programu.

Co do reformy wyborczej to p. Desy zaznaczył, że mniejszość nie chce wprawdzie dyktować prezydentowi ministrów swych warunków,

że jednak stronnictwo Kossutha przywiązuje wielką wagę do tego, aby reforma wyborcza była faktycznie liberalna i demokratyczna. Projektu zaś, który przedłożył prezydent ministrów stanowczo nie mogą Kossuthowcy przyjąć. W stronnictwie tem przeważa zapatrywanie, że nie należy łączyć kwestyi reformy wyborczej z kwestyą przedłożenia wojskowego, w każdym razie zaś należy przedłożeniu wojskowemu dać pierwszeństwo.

Jak słychać, prezydent ministrów dr. Lukacs wezwał także Kossuthowców, aby mu przedłożyli projekt reformy wyborczej. Franciszek Kossuth wypracował taki projekt już dość dawno a obecnie poda jego treść do wiadomości dra Lukacsa.

Zwrot w wojnie włosko-tureckiej.

II.

Prócz tego, ujemnie działa na strategiczne położenie Włochów zły stan moralny żołnierzy. Włosi nigdy nie byli dobrymi żołnierzami w zewnętrznych wojnach. Wobec równie dobrze uzbrojonych i zorganizowanych Turków i Arabów ustępują stanowczo, jak to już okazało się wielokrotnie. Niepowodzenie jest strasznym wrogiem ducha żołnierskiego. Zmiana warunków klimatycznych i terytoryalnych na gorsze niszczy nie tylko fizycznie żołnierza. Zbliżające się lato przyniesie tyfus, febrę i dyzenteryę, wie o tem każdy szeregowiec. Trudy służby w gorącu 45 st. C., w kurzawie, w nocnych przymrozkach — nie pociągają chłopa ani robotnika włoskiego, choć w ojczyźnie nazywają go bohaterem.

Arab i Turek trypolitański nie odczuwają złych stron klimatu i terenu. Są narodem nawskróś wojennym, popycha ich do wojny religia, bezwzględna konieczność i nienawiść do chrześcian. Arab z niezrozumiałą dla Włochów ochotą idzie na śmierć w boju i z ochotą zarzyna pochwyconego Europejczyka tępym nożem. Włoska reakcya w postaci setek szubienic jest kompozycyą Rzymu królewskiego i jest prawdopodobnie słabszą, niż okrucieństwa arabskie, choć napewno więcej ludzi dotyka. Nie wyrywa się ona z religijnej lub patryotycznej nienawiści żołnierzy, którzy boją się wroga, bo są bici. Okrucieństwo wojenne jest zwykle wynikiem przewagi, nieliczącej się z konsekwencyami czynu, lub wynikiem żywiołowej nienawiści. Tego żywiołu Włosi nie są zdolni wzbudzić w swoim narodzie ani w armii, bo niema przyczyn po temu. A żywioł ten jest silną bronią. Demoralizuje i straszy wroga, podnieca bojowników i pcha ich naprzód, niszcząc na zawsze drogi do odwrotu.

Wszystkie dotychczasowe bitwy i potyczki nic wyszły na światło dzienne. Wykluczające się wzajemnie brednie rozmyślne Turków i Włochów — znudziły nawet łatwowiernych „cywilów". Nawet beletrystyka, nawet kinematograf nie ma na czem się pożywić. Jest faktem tylko, przyznanym przez obie strony, że podbój włoski ogranicza się do pasu pobrzeża, od 18 do 40—60 kilometrów, i że dalsze zajmowanie zdobytej na papierze kolonii znajduje stanowczy opór. Wojna prowadzona w ten sposób trwaćby musiała lata całe. Wszak Francuzi dotąd toczą walki coroczne jesienne z ogromnymi harkami Marokańczyków i Arabów na południowej granicy Algeru *), a świeżo zączęli tę ciężką pracę w samem Marokku.

Było do przewidzenia, że Włosi prędzej czy później będą się starali uderzyć w Turcyę europejską, mimo wszelkich not państ ościennych. Tylko uznanie przez Portę podboju, wycofanie wojsk z Trypolitanii, odwołanie instruktorów i przerwa kontrabandy — ułatwiłyby Włochom rzeczywisty podbój kolonii. A takie warunki można dyktować tylko wrogowi z nożem w gardle. Zwycięski pancernik włoski w Bosforze najlepiej zadokumentowałby prawa króla do Trypolisu i skrócił odrazu wojnę. Wygrana jest zawsze i tylko towarzyszem śmiałego ryzyka. Włosi ryzykują swoją flotę w Dardanelach. Dziś przerwać wojnę byłoby k ę ką dla obu stron. Turecki rząd nie ma nic więcej do zaryzykowania, Włosi mają — więc próbują. Być może, że jest to tylko demonstracya dla celów dyplomatycznych, ale jest także rozumnym czynem wojennym. Nikt nie może przesądzać wyników nowej akcyi. Dane dziennikarskie o uzbrojeniu brzegów i zamiarach obu stron są czczym dymem.

O tym wszystkiem wie „tylko Bóg i generalny sztab", według słusznego zdania starych żołnierzy. Po wojnie dopiero można sądzić o szczegółach, gdy tajemnica stanie się niepotrzebną.

Uderzenie w europejską Turcyę jest koniecznością dla Włochów, o ile nie mają olbrzymich środków dla długiej i kosztownej wojny w Trypolitanii.

BRUNON KOSTECKI.

*) Jesienią 1908 r. harka w pobliżu Ben-Onnif liczyła 25 tysięcy uzbrojonych Arabów.

Z prasy rosyjskiej.

„Riecz" i „Nowoje Wremia" o tragedyi leńskiej.

Podczas gdy prezydent ministrów Kokowcew w moskiewskiej swej mowie zapewniał, że w całej Rosyi dobrze się dzieje, dzięki temu, że Duma, przedstawicielstwo ludu, zrozumiała wreszcie, że lud powinien popierać państwowość rosyjską, na wschodnich krańcach caratu rozegrała się straszna tragedya leńska. O ofiarach jej i przebiegu pisaliśmy obszernie; dziś podajemy dwa charakterystyczne głosy prasy rosyjskiej w tej sprawie.

„Riecz" zamieszcza taki obrazek:

„Rotmistrzowi żandarmeryi, Preszczenkowowi, który „uspakajał" strajkujących, podają jarząbka z truflami, ze słowami: „Nieprawdaż, że dobrze karmimy robotników?". Pan rotmistrz, popijając szampana, odpowiada: „Oczywiście, bajecznie. Mamy zamiar polepszyć warunki zdrowotne i życie robotników przy najbliższej sposobności, ale żądać tego od nas natychmiast nikt nie ma prawa; toby przecież było ustępstwem dla rewolucyonistów". „Niema o czem mówić — powiada rotmistrz. — Szkoda teraz cokolwiek robić na korzyść robotników. Zdrowie panów! — wykrzykuje, wychylając X-tą szklankę szampana".

„Nowoje Wremia" pisze:

„Robotnicy leńscy przez cały czas strajku usposobieni byli niezwykle pokojowo. Przy pertraktacyach z pośrednikiem Towarzystwa, inżynierem Tulczyńskim, bardzo chętnie zgadzali się na przedkładane warunki, ale do pracy nie

DR. JAN WILUSZ.

BAROK WE LWOWIE.

Do Lwowa zawitał barok bardzo późno. Jeszcze w pierwszej połowie XVII w. wznoszą się u nas budowle o charakterze renesansowym. Wprawdzie niejeden szczegół jest już barokowy, ale układ całości nie należy do nowego stylu (mam na myśli kaplicę Boimów, albo Kampianów). Mimo opóźnienia przyjęły się nowe pojęcia estetyczne szybko na naszym gruncie i panowały aż do końca XVIII-go wieku panowały niepodzielnie. W architekturze osiąga Lwów w tej epoce wyżynę, na której stanął Kraków, a przedewszystkiem Warszawa. Wprawdzie o świeckiem budownictwie nie można tego powiedzieć, ale kościelne posiada tak świetne okazy stylu barokowego, że przysparza naszemu grodowi niepospolitej ozdoby i sławy.

Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że architektura barokowa występuje u nas prawie wyłącznie w formach umiarkowanych i nie przybiera kształtów tak wybujałych, jakimi się odznaczają okazy z doby przekwitającego baroku we Włoszech. Po pierwsze brak było warunków zewnętrznych, owego środowiska i atmosfery towarzyskiej, która w Rzymie doprowadziła barok do ostatnich granic rozwoju i przepychu, powtóre czerpaliśmy wzory niezawsze z ojczyzny stylu t. j. bezpośrednio, częściej z rąk drugich n. p. z Niemiec lub Austryi. Stąd pochodzą typy odmienne i modyfikacye szczegółów, których nie spotykamy na dziełach rdzennie włoskich.

Do najwcześniejszych budowli barokowych o wyraźnym charakterze włoskim należą dwa kościoły lwowskie z pierwszej połowy XVIII-go w.: kościół Jezuitów i Karmelitanek, obecnie kaplica Seminaryum rzym.-kat. Budowla pierwszego trwała od r. 1610 do 1630; drugi został wzniesiony w r. 1644 przez Jakóba Sobieskiego, kasztelana krakowskiego, ojca króla Jana III-go. Mimo znacznej różnicy rozmiarów i założenia, fasady obu budowli są analogiczne i powtarzają ten rozwielmożniony schemat, który jeszcze w czasach renesansu wprowadził Antonio da Sangallo, a któremu Vignola i Giacomo della Porta nadali w rzymskim kościele „Il Gesu" najczystszą formę barokową i podnieśli do wartości wzoru. Kompozycyjnie fasada kościoła Jezuitów we Lwowie należy do najszlachetniejszych okazów architektonicznych, które w tym typie powstały. Niestety dla widza ujęcie całości jest niepodobieństwem, bo szczupłość miejsca uniemożliwia należyty odstęp oka i tylko piękne fragmenty, oraz wykończenie, zwracają naszą uwagę.

Korzystniej dla wzroku przedstawia się kaplica Seminaryum, choć skromniejsza od okazałej siostrzycy. Cała artykulacya, podział, stopniowanie efektów, rozmieszczenie ozdób, rysunek pojedynczych form, np. wolut, wazonów, kartuszy, — wszystko to w zgodnym zespole wywiera niezwykłe wrażenie. Patrząc na tę budowę, wdzięczni jesteśmy Sobieskiemu, że obdarzył nas tak cenną architekturą. Ojciec Jana III. odznaczał się snać niepospolitym smakiem estetycznym, wyrobionym podczas licznych i dalekich podróży po Europie i sięgnął widocznie do najlepszych wzorów, bo wybrał projekt, który na pierwszy rzut oka wydaje się być doskonałą repliką kościoła św. Zuzanny w Rzymie, dzieła Karola Maderny.

Przyjrzyjmy się teraz, jak ten schemat fasady przeobraża się we Lwowie w późniejszych czasach. W głównych zarysach nie widać zmiany; podział poziomy pozostał ten sam: wyrazisty gzyms dzieli fasadę na 3 części. Kondygnacya szersza, dolna obejmuje nawy boczne, kondygnacya górna, węższa odpowiada nawie głównej, a fronton wieńczy i nakrywa całość. — Podział pionowy nie okazuje także różnic; pilastry, jak dawniej rozcinają ściany na część środkową i dwie boczne, oś główną znaczą portale, okna, lub nyże; boki drugiej kondygnacyi przeginają się sprężystą esownicą z gzymsu niższego na wyższy, łącząc i wiążąc odrębne te człony.

Ale mimo zasadniczych tożsamości nie może ujść uwagi widza fakt, że w ramach starych powstał nowy obraz, już nie tak żywy, bogaty, plastyczny i malowniczy, jak w owym pierwszym typie włoskim. Objawia się pewna oschłość, wyczerpanie, a nawet wyjałowienie. Plastyka członów pionowych coraz mniej wyrazista, pola między pilastrami opustoszały, szczegóły zdobnicze utraciły świeżość i bujne formy; zato fronton rozrósł się i wywyższył, z tympanonu trójkątnego lub półkolistego przemienił się w odrębne piętro, krawędzie fasady załamały się, pogięły, wypaczyły, mnóstwo figur i wazonów najeżyło występy, przyczółki i gzymsy.

Sylweta fasad była dotychczas spokojna, prostolinijna, ledwie zaniepokojona wężykiem woluty i choć wszystko, co wypełnia fasadę żyło i prąd jakiś silny zdawał się przebiegać człony — brzegi jej zachowały całą sztywność linii i niezmienny schemat. Teraz przeciwnie — życie i ruch przenosi się na krawędzie fasady; architekt wygina falisto szczytowe gzymsy, łamie je miejscami lub przegina, podwaja i zakrzywia wielokrotnie, rogi uwypukla, lub wklęsłymi czyni.

Tę nową fazę unaoczniają dwa nasze kościoły św. Mikołaja i Marcina, oba zbudowane w trzecim i czwartym dziesiątku 18-go wieku. Fasady tych świątyń należą do typu trójdzielnego, który wywodzi się z rzeczonych schematów Antonia da Sangallo i Vignoli. Nawiasem mówiąc podział ten był logiczną konsekwencyą założenia t. j. zewnętrznym wyrazem trzech naw, ale z czasem fasada stała się maską, nie obliczem wnętrza i wtedy jednonawowe kościoły zachowały schemat trójdzielny, który w zasadzie im nie odpowiadał. Tak jest n. p. w kościele Seminaryum lub Jezuitów, który pierwotnie był jednonawowy. Natomiast fasada kościoła św. Antoniego z początku XVIII-go wieku jest doskonałym przykła-

przystępowali. Dnia 28. marca (st. st.) prawie zupełną osiągnięto już zgodę, wogóle nastąpiło uspokojenie umysłów, ponieważ robotnicy sami zaczęli sobie zdawać sprawę, że zbyt długi strajk wyczerpuje ich siły. W Petersburgu zaczęto zapatrywać się na położenie bardzo optymistycznie, przypuszczając, że strajk skończony i, że lada dzień będzie można zacząć pracę we wszystkich kopalniach. Ale z zupełnie niezrozumiałych powodów do pracy nie wracano. Później nastąpiły znane wypadki“.

Zdawałoby się na pozór, że „błagonadiożne“ pismo nacyonalistyczne schodzi się tutaj z postępową „Rieczą“. Następnie jednak występują zasadnicze różnice obydwu organów w oświetleniu sprawy i motywów krwawych zajść. „Wremia“, w myśl swych znanych metod, przypisuje wywołanie strajków jakimś poszczególnym agitatorom, oraz winę całą zwala na Towarzystwa kopalniane, spoczywające w rękach Anglików i żydów, a więc innorodców. „Riecz“ widzi natomiast w katastrofie leńskiej odruch gnębionych mas, a w uśmierzaniu jej kontynuowanie kursu Stołypina.

Z ZABORU PRUSKIEGO.

Nowy wielkorządca Poznania.

Znane są dzieje orła polskiego na ratuszu poznańskim. Zdjęto go przy odnawianiu ratusza z wieży. Hakata zatarła ręce, a główny jej organ oświadczył, że Niemcy nie dopuszczą, by orzeł polski rozpostarł napowrót skrzydła nad Poznaniem. Wówczas eksc. Schwartzkopf pamiętny losów Waldowa, który poszedł w „duraki“ za zbyt niezgrabne popieranie hakaty znalazł sposób wyjścia: pewnego poranku zawisnął na wieży orzeł uwieńczony malutką koroną pruską...

Powiedziano wówczas, że to symbol nowej ery w polityce pruskiej i wskazywano na Schwarzkopfa jako jej przedstawiciela. Korespondent poznański jednego z pism krakowskich tak charakteryzuje pana von Schwarzkopfa:

„W Berlinie uchodził za jednego z najmędrszych, najtęższych urzędników ministeryalnych. Gdy była jaka trudność zawiła, jakiś węzeł gordyjski do rozplątania, powierzano go Schwarzkopffowi. Zdolność jego, spokój, jasność sądu były przysłowiowe. Dla tego poszedł do Poznania. Po tylu niezgrabnościach, awanturach, nawet skandalach na gorącym terenie Księstwa, postanowiono w Berlinie wysłać najlepszą siłę, jaką się wogóle rozporządzało. — P. Schwarzkopff na nowej posadzie już się zagospodarował. Polacy spodziewają się po nim, że będzie przynajmniej unikał zbyt jaskrawych drażnień i nie rozogniał tak zaognionych stosunków nowemi represyami. Spodziewając się, że litery prawa dość nam już wrogiego, nie będzie, jak jego poprzednik, wykręcał i przekraczał w kierunku nam jeszcze nieprzyjaźniejszym. Pesymiści przeciwnie twierdzą, że nowy namiestnik przerzuci się na represye przeciw kulturze duchowej polskiej.

Pewne jest w każdym razie, że mądry p. Szwarzkopf będzie unikał osobistej kompromitacyi w jakimkolwiek bądź kierunku, pewne dalej, że zdaje sobie sprawę z ogromnych trudności swego położenia, pomiędzy wściekłą hakatą z jednej strony, słusznie rozgoryczoną ludnością z drugiej strony, a z trzeciej z rządem, pruskim, któremu stosunki kresowe zaczynają być kulą u nogi.

Szwarzkopf sam pochodzi z Księstwa, ma u nas dobra i rodzinę, zna kraj od dawna, a poznaje go coraz lepiej. Uczy się nawet po polsku. Lecz właśnie w tem sęk, że on nie jest sam, ani nawet Księstwo samo dla siebie. Hakata nie śpi, próbuje wrócić do zwykłej przewagi, czyha na sposobności, korzysta z okazyi politycznych. Wie dobrze, że gra ostatnią stawkę. Jeżeli teraz prędko znów nie utrwali swej władzy, w takim razie spadnie do poziomu skompromitowanej frondy.

Z Sejmu pruskiego.

W Sejmie pruskim oświadczył min. spraw wewn. Dallwitz, że niema mowy o zaprowadzeniu prawa wyborczego do Sejmu na tych samych warunkach, jak do parlamentu niemieckiego. W dyskusyi nad etatem min. spraw wewn. przyszło do burzliwej sceny podczas mowy p. Liebknechta, któremu przewodniczący odebrał głos za powiedzenie, że Rosya jest najbardziej barbarzyńskiem i najbardziej pogardy godnem państwem w Europie.

P. Strehl woła: Z wyjątkiem Prus!

Min. Dallwitz odpierał z oburzeniem wywody Liebknechta.

MISERICORDIA.

Historya o weterynarzu, który redagował gazetę socyalistyczną.

Siedmiomilowymi kroki zbliża się uroczy maj, ptasie trele wywołują z kryjówek na jasne słońce mnogie rzesze chętnych i żądnych ożywczego ciepła i w promiennym kręgu zmartwychwstałej wiosny staje do pracy niestrudzony nigdy, wiecznie „twórczy“, nieustannie „dowcipny“ i pełen mocnych pomysłów... grafoman lwowski.

Obok całego szeregu osobliwości ma bowiem gród nasz specyalny typ grafomanów „pracujących“ w permanencyi i zasilających kosze redakcyjne bez względu na ich barwę polityczną i pojemność; piszą o wszystkiem i o wszystkich, byle tylko nie wyjść z wprawy w pisaniu.

Jeden z tego licznego pocztu *sui generis* dziennikarzy, niedyplomowany weterynarz, upprzykrzył sobie szczytny zawód ratowania wągrowatych bezrogich i z brawurową lekkością jął się pióra.

W krótkim stosunkowo czasie był filarem Thumenowej „Gazety Codziennej“, redaktorem „Kuryera Lwowskiego“, naczelnym kierownikiem czasopisma „przyjechali i odjechali“, a w ostatnich dniach stał się eheuistą socyalistycznego „Głosu“.

Czyż nie zadziwiający galop?

Obecnie zaś pan redaktor - weterynarz „Dziennika dla przyjezdnych“, robiący ideologię socyalizmu w „Głosie“, uczepił się jak pijany płotu naszego pisma i na szpaltach „naszych najserdeczniejszych“ sąsiadów, korzystających uprzejmie z naszych depesz i stale „pożyczających“ łaskawie gotowy skład zecerski naszych informacyi, przejechał się po „Wieczornej“ i uświadomił towarzyszów o znaczeniu i wartości misericordii.

---

dem budowy związanej organicznie z wnętrzem i jest wiernem odbiciem planu.

Oddalając się od włoskich wzorów natrafiamy na dwa dzieła pokrewne budowlom austryackim i bawarskim naddunajskim, w których się przejawia duch gotyku. Mam na myśli kościoły Karmelitów i Maryi Magdaleny pochodzące z drugiej połowy XVII-go wieku. Głównym motywem są tu wieże włączone w fasadę; tendencya pionowa przeważa nad poziomą. Dzieła te posiadają szlachetne proporcye, prostą i jasną kompozycyę i mimo skromnych, nawet surowych ozdób są pełne wyniosłej okazałości. Nie ustępują pod żadnym względem analogicznym tworom zagranicy.

Z krajów niemieckich wywodzi się również typ, w którym fasada jest niejako architektonicznem rozwinięciem cokołu wieży. Kościół Sakramentek jest reprezentantem tej formy i datuje się z pierwszej połowy XVIII wieku. Z wyjątkiem pewnych szczegółów, n. p. głowic pilastrów, które należą do pomysłów zbyt grubych, całość jest bardzo udatna i ma zdecydowany charakter barokowy, a sylwetę niezwykle oryginalną i malowniczą.

Koroną budowli barokowych we Lwowie jest kościół OO. Dominikanów i cerkiew św. Jura, powstałe około r. 1750 rzekomo pod kierunkiem Jana de Witte z pomocą planów Karola Fontany, względnie jego uczniów. Ta ostatnia wersya odnosi się do cerkwi św. Jura. Obie świątynie są tak monumentalnie pojęte i tak potężne wywierają wrażenie, że powinny były już dawno stać się atrakcyą dla zwiedzających i przedmiotem gruntownych, naukowych studyów. Niestety, monografii jeszcze się nie doczekały, a sławą cieszą się tylko lokalną.

Wspólną cechą obu budowli jest założenie centralne. Kościół Dominikanów rozwija się z jednego tylko motywu, z rysu owalnego, cerkiew zaś Jura z greckiego krzyża. Tu i tam skupia całą uwagę widza kopuła, wznosząca się na imponującej podstawie t. zw. bębnie. Panuje ona nad budowlą tak, że wszystkie inne części zdają się grać rolę podrzędną. Kopuła Dominikanów odznacza się formą pełniejszą; w cerkwi zaś św. Jura wygląda jakby się zapadała w olbrzymim bębnie i jego attyce. Przygotowaniem kopuł, niejako ich podnóżem są fasady, najpyszniejsze przykłady barokowej sztuki, pojęte niby potężne ołtarze z jednym porządkiem kolumn, względnie pilastrów, nakryte wspaniałą attyką, rzeźbami, balustradami lub fantastycznym szczytem; powierzchnie tych tryumfalnych wejść przybierają formy wklęsłe i wypukłe, zdają się falować jak bandera poruszana wiatrem, mieniąc się grą świateł i cieni. Wnętrza, szczególnie kościoła OO. Dominikanów, nie ustępują pod względem okazałości wyglądowi zewnętrznemu. Przestrzeń pod sklepieniem kopuły otrzymała tak przepiękne ujęcie architektoniczne, że patrząc doznajemy uczucia czegoś podniosłego, natchnionego. Ale nie tylko całość jest imponująca, szczegóły architektoniczne i zdobnicze zasługują również na żywą pochwałę, tak są wytworne, zgrabne i — rzekłbym — eleganckie.

W zakresie ornamentyki i dekoracyi święci tutaj rokoko zupełny tryumf i przejawia się w formach bardziej zwartych i organicznie związanych, niż w kościele św. Mikołaja.

Owalne założenie kościoła Dominikanów jest w naszem mieście unikatem. Inicyatorem tego typu był, jak wspomnieliśmy, Borromini.

Oryginalny pomysł tego artysty podobał się ogólnie i o ile warunki pozwalały, stosowali go architekci z powodzeniem. Fischer von Erlach użył owalnego rysu przy budowie kościoła Karola Borromeusza w Wiedniu (około r. 1715) i stworzył arcydzieło kompozycyjne o charakterze poważnym, prawie klasycznym. Niejedną analogię można zauważyć między wiedeńskim pomnikiem, a naszym kościołem Dominikanów; rzeczą gruntownych studyów będzie wyświetlenie stosunku obu tych dzieł i przypuszczam, że okaże się dość znaczne pokrewieństwo estetyczne. Myśl tę poddał mi prof. Jan Bołoz Antoniewicz, wskazując na pewne podobieństwa stylowe zarówno w całości, jak w szczegółach.

Reszta naszych kościołów ma założenie longitudinalne (prostokątne, podłużne) jedno lub trzynawowe, przyczem boczne nawy bywają bardzo wązkie i niskie. Nawa poprzeczna albo zupełnie zanika, albo też bardzo słabo występuje na zewnątrz. Ulubionem sklepieniem jest beczkowe, opadające na filary, obłożone pilastrami i arkady, których szczyt sięga wysokości architrawu. Gzyms dominuje nad całą artykulacyą, a silne i liczne profile potęgują jego wartość plastyczną. Tak przedstawia się schemat wnętrza. Słupy spotykamy prawie wyłącznie w ołtarzach, a każdy z nich ma odrębny cokół i odrębną nasadę. Łączą się one w grupy o perspektywicznym układzie i razem ze szczytem, oraz figuralną rzeźbą tworzą fantastyczny i malowniczy obraz. Do najpiękniejszych zabytków zaliczam ołtarz główny w kościele Bernardynów i katedrze, tudzież ołtarz wolno stojący z czarnego marmuru, rodzaj „tempietto“ w kościele Karmelitów. Ten ostatni, w otoczeniu 8 kolumn koryncklich należy do tego samego typu, co ołtarz-cyborym Jana Padovano w kościele Maryackim w Krakowie, ale jest znacznie późniejszy i mniej bogaty. (Zobacz: Łozińskiego Wład. „Sztuka lwowska w XVI. i XVII. wieku“ str. 144).

Na tem kończę przegląd najwybitniejszych pamiątek barokowych we Lwowie. Zabytków tej epoki jest sporo; wybrałem tylko typowe okazy, by podkreślić charakterystyczne znamiona poszczególnych kierunków.

Mam nadzieję, że wzrastające zainteresowanie się przeszłością naszego grodu ochroni cenne pamiątki od grożącej zagłady, i przyczyni się do zrozumienia ich wartości, oraz sprawiedliwej oceny, opartej na naukowych podstawach.



Z tym najlepszym weterynarzem między dziennikarzami polemizować nie będziemy. Bo i z kim? Z „Dziennikiem dla przyjezdnych", składającym się codzień z dwóch części: anonsów i „artykułu wstępnego", którym jest codzień „plan Lwowa"?

Powiedział kiedyś Dante: *guarda e passa*

O seminaryum nauczycielskie w Krakowie.

Pojawiła się niedawno w niektórych pismach alarmująca wiadomość, iż seminaryum nauczycielskie żeńskie w Krakowie, mieszczące się obecnie w kamienicy przy ul. Podwale, nie będzie miało w najbliższym roku szkolnym pomieszczenia, ostro też krytykująca Radę szkolną krajową za to, iż znając stan rzeczy, nie postarała się w czas o nowy budynek własny, a przynajmniej o wynajęcie odpowiedniego lokalu. Otóż Rada szkolna zaraz wówczas, gdy realność mieszczącą seminaryum w Krakowie zakupili od bar. Götza pp. Federowicz i Beringer i zawiadomili, że po upływie kontraktu najmu seminaryum nie będzie się mogło w tym budynku mieścić, rozpoczęła poszukiwania za nowem pomieszczeniem. Zwrócono się więc z publiczną ofertą do przedsiębiorców, czyby nie chcieli wybudować odpowiedniego gmachu. Oferty wprawdzie wpłynęły, ale okazały się nieodpowiedniemi. Wobec tego zwróciła się Rada szkolna kraj. do gminy m. Krakowa z propozycyą, aby ona gmach wybudowała i następnie odstąpiła go rządowi. Gmina się na to zgodziła, wybrała grunt przy ul. Żabiej i wygotowała plany. Wszystko to opóźniło sprawę tak, iż nowy gmach nie będzie mógł stanąć w tym roku, wskutek czego musiano się rozglądnąć za prowizorycznem, mniej więcej, na przeciąg dwu lat — pomieszczenia seminaryum. Celem wybrania właśnie odpowiedniego pomieszczenia, bawił niedawno w Krakowie radca dworu Zaleski i starosta Czerny w Krakowie, gdzie znaleziono kilka lokalów, które będzie można zaadaptować na prowizoryczne pomieszczenie seminaryum.

KRONIKA.

Repertuar Teatru miejskiego:

W piątek 26 kwietnia poraz 1-szy (nowość): „Pięciu z Frankfurtu", komedya w 3 aktach Karola Roesslera. Abonament nr. 32.

W sobotę 27 kwietnia o godzinie 3-ciej po południu dla młodzieży szkolnej „Hamlet" z Karolem Adwentowiczem.

W sobotę 27 kwietnia o godzinie pół do ósmej wieczór po raz piąty „Cnotliwa Barbara".

W niedzielę 28 kwietnia o godzinie 3-ciej po południu po raz siódmy „Kościuszko pod Racławicami".

W niedzielę 28 kwietnia o godzinie pół do ósmej wiecz. po raz szósty „Cnotliwa Barbara".

W poniedziałek 29 kwietnia po raz drugi „Pięciu z Frankfurtu".

We wtorek 30 kwietnia po raz 4-ty „Ulubieniec kobiet".

We środę 1 maja wyjątkowo o godzinie 3-ej po południu przedstawienie dla robotników „Staruszka młoda", komedya w 3 aktach Franciszka Bohomolca.

We środę 1 maja o godzinie 7-mej wieczorem po raz 3-ci „Pięciu z Frankfurtu".

Z Towarzystw.

Z Towarzystwa lekarskiego. Posiedzenie w piątek dnia 26 kwietnia o godzinie 6-tej wieczorem w sali Polikliniki powszechnej przy ulicy Lindego l. 5.

Z „Echa". Walne zgromadzenie członków Towarz. śpiew. „Echo" odbędzie się dnia 29 b. m. w poniedziałek o godzinie 7-mej wieczorem.

Jeszcze z szarego karnawału. Dnia 4-go maja b. r. odbędzie się w Kasynie miejskiem staraniem „Pomocy szkolnej" raut z tańcami. Zabawa zapowiada się bardzo dobrze — na wczorajszem posiedzeniu przedrautowem, które odbyło się w jednej z sal Kasyna, uchwalono część artystyczno-kabaretową, w której wystąpią Borowska, Nowacki i Lateiner. Atrakcyą wieczoru będzie to, że płeć piękna wystąpi w przebraniu kelnerek, sprzedających szampana, kwiaty i lody.

Przedstawienie amatorskie urządza stow. „Gwiazda" w niedzielę 28 b. m. w wielkiej sali przy ul. Franciszkańskiej l. 7. Odegraną zostanie przepiękna, sztuka ludowa, przerobiona na scenę z noweli H. Sienkiewicza przez Galasiewicza i Millerową p. t.: „Pan Zołzikiewicz" („Szkice węglem"). Początek o godzinie 7-mej wieczorem. Muzyka wojskowa 80 p. p. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Stow.

„Żydzi a sztuka" Pod tym tytułem wygłosi Leopold Pilichowski, artysta-malarz z Paryża, odczyt we wtorek 30 kwietnia b. r. w sali Tow. muzycznego, Chorążczyzny l. 8. Odczyt będzie illustrowany obrazami świetlnymi. Początek godz. 8 wiecz.

Tow. im. Kościuszki urządza w niedzielę 28 bm. o g. 7 wieczór „Wspólne Święcone" w lokalu własnym przy ul. Sykstuskiej l. 56 a, na które zaprasza swych członków i uproszonych delegatów i gości.

Wieczór muzyczny. We czwartek 2 maja odbędzie się w sali Tow. muzycznego wieczór muzyczny uczniów W. Kochańskiego. Siedmiu solistów wykona szereg utworów: Bacha, Brucha, Spohra, Pugnaniego. Ponadto wystąpi zespół 20 skrzypków. Bilety po 1 K 90 h. i po 1 K w składzie nut Zadorowicza.

Obchód święta Trzeciego Maja. Komitet ustalił już program uroczystości, poświęconych wspomnieniu Konstytucyi 3. Maja. We czwartek dnia 2 maja odbędzie się uroczysty wieczór, na którym o Konstytucyi i jednym z jej twórców Hugonie Kołłątaju przemówi prof. Grabowski z Krakowa, deklamować będą p. Zofia z Pasławskich Drexlerowa i p. Czesław Krzyżanowski, śpiew solowy przyrzekła objąć p. Stanisława z Argasińskich Choynowska, a choralny Tow. spiewackie „Hejnał". Nazajutrz tj. w piątek d. 3 maja odbędzie się o 6 rano zebranie pod Kopcem. Ks. Infułat Lenkiewicz odprawi o godz. 9 uroczyste nabożeństwo w katedrze, podczas którego kazanie wygłosi ks. dr. Józef Szydelski.

O godz. 10 i pół odbędzie się msza polowa na boisku sokolem, celebrowana przez ks. biskupa Wład. Bandurskiego, a kazanie wygłosi ks. Józef Dziędzielewicz.

Po nabożeństwie nastąpi powrót do miasta w uroczystym pochodzie, który zakończy się tego roku w Rynku odsłonięciem tablicy pamiątkowej H. Kołłątaja w frontowej ścianie ratusza. Po południu o godz. 3 odegrają dla włościan artyści teatru miejskiego „Kościuszko pod Racławicami", wieczór zaś „Halkę" Moniuszki.

Z żałobnej karty. Rozalia Bernadzikowska, matka posła sejmowego i członka Wydziału krajowego, zmarła w Lipnicy Murowanej. Zgon zacnej obywatelki wywołał szczery żal ludności miasta i okolicy. Pogrzeb odbył się wczoraj.

Stypendya dla literatów. Min. oświaty wzywa wszystkich literatów, którzy zamierzają starać się o stypendyum artystyczne w r. 1912, aby wręczyli swe podanie w namiestnictwach najpóźniej do 15. czerwca b. r.

Z klimatyki zakopańskiej. Namiestnik poruczył komisarzowi powiatowemu Stefanowi Grabczyńskiemu funkcye delegata namiestnictwa do Komisyi klimatycznej i inspektora zdrojowego w Zakopanem, uwalniając równocześnie od pełnienia tych funkcyi komis. pow. St. Matusińskiego.

Rada miejska w Samborze uchwaliła na posiedzeniu 24 b. m. przeznaczyć kwotę 200 K na ratunek zagrożonego licytacyą Domu polskiego w Morawskiej Ostrawie.

Nowy regulamin Rady szkolnej krajowej. Rada szkolna krajowa postanowiła w swoim czasie poczynić szereg zmian w obowiązującym ją regulaminie. W tym celu wybrano subkomitet, złożony z kilku członków, i ci na podstawie wniosków zebranych w czasie dyskusyi, na podstawie doświadczenia i wyrażonych dawniej życzeń, zredagowali projekt nowego regulaminu. Projekt ten, przedyskutowany na pełnem posiedzeniu Rady, przesłano ministerstwu oświaty, które jednak zażądało w nim pewnych, nieznacznych zresztą zmian. Stosując się do tego żądania, Rada szkolna krajowa odnośne ustępy pozmieniała, nadto poddała jeszcze raz gruntownej rewizyi cały projekt i ze swej strony, niezależnie od życzeń ministra oświaty, poczyniła parę zmian. Obecnie regulamin ten, przyjęty na ostatniem, kwietniowem posiedzeniu plenarnem, ma pójść ponownie do ministerstwa oświaty celem zatwierdzenia. Jest nadzieja, że mimo zmiany osoby ministra oświaty, regulamin, opracowany wedle uwag poprzedniego ministra, znajdzie aprobatę ministerstwa i będzie mógł wejść w najbliższym czasie w życie. Jednem z najważniejszych postanowień jego jest to, iż plenarne posiedzenia Rady szkolnej krajowej, składającej się obecnie z przeszło 30 członków, odbywać się mają co najmniej raz w miesiącu, a w wypadkach nadzwyczajnych, o ileby tego zaszła potrzeba, także częściej. Dotychczas pełna Rada miała być zwoływana tylko w razie potrzeby, co oczywiście dawało możność rozmaitej interpretacyi.

Aktor lwowski o secesyi z teatru krakowskiego. Spotkałem onegdaj jednego ze znanych aktorów lwowskiej sceny, o którym wiedziałem, iż pracował także w teatrze krakowskim, już za dyrekcyi Solskiego, zapytałem go też o jego zdanie w głośnej dziś sprawie secesyi aktorów krakowskich. Mój interlokutor zajmuje w tej sprawie stanowisko zdecydowane. Wyjaśnił mi przedewszystkiem, że stosunki wewnętrzne pod rządami dyr. Solskiego były od dawna dla aktorów niesympatyczne. To też co roku zmniejszała się drużyna aktorów wybitnych, ustępowali kolejno wszyscy lepsi artyści. Poszedł Mielewski, poszedł Zelwerowicz, poszła Ordon-Sosnowska, poszli inni i inne. A ani tamtych ani teraz ustępujących artystów nie ciągnie na inne sceny wyłącznie lepsza gaża. Sama gaża nie może skłonić jednostki do porzucenia danej sceny, przyczyn gromadnej secesyi trzeba koniecznie szukać gdzie indziej. Zwrócił dalej interpelowany uwagę na to, że gdy istotnie tylko podwyżka gaż ciągnęła aktorów do Warszawy, to i ze Lwowa byłoby sporo odeszło, gdyż do całego szeregu członków tutejszej sceny zwrócili się dyrektorowie warszawscy z ofertami nadzwyczaj obiecującemi, a mimo to z wybitnych sił, jedynie Adwentowicz zdecydował się na porzucenie Lwowa. Więc inne są przyczyny ustąpienia tylu sił ze sceny krakowskiej. Główną z nich, to niesłychanie duszna atmosfera w tym teatrze. Aktor, zwłaszcza lepszy, o talencie wybitniejszym, dusi się wprost pod rządami Solskiego. Praca w warunkach ciężkich, trudnych, nie daje mu żadnej artystycznej satysfakcyi. A co będzie dalej ze sceną krakowską? Trudno oczywiście dziś przewidzieć. Aktorów i aktorek zdolnych wogóle brak. Prawdopodobnie zbierze Solski resztki pozostałe z innych teatrów i tzw. „narybek". Zrobi z tego zespół, zgra go i będzie miał nową trupę. Jeszcze jedno — kończył mój informator. Chcę zwrócić uwagę, że nietylko Solskiego postępowanie daje się odczuć aktorom krakowskim. Także kasyer teatru i coś jakgdyby spólnik finansowy Solskiego, p. M. (ikucki) wtrąca się do wszystkich spraw i powoduje mnóstwo nieporozumień. Jest też tam ogólnie nielubiany.

Autor „Straceńców" o przesileniu teatralnem. W „Kuryerze Warszawskim" zajmuje się dr. Tadeusz Konczyński secesyą artystów sceny krakowskiej i innych scen polskich do Warszawy i tłumaczy psychologię aktora, dla którego Warszawa jest Mekką, dającą doczesną nieśmiertelność. Warszawa spełnia nie tylko utajone postulaty aktorskich talentów, bo daje audytoryum, które może przez kilkadziesiąt wieczorów wypełnić salę teatralną, ale również daje więcej złota — oto słowa autora artykułu. Dotychczas podaż sił aktorskich w Warszawie była ogromna, zażądanie bardzo małe. Obecnie otwierają się naraz dwa teatry, więc zapotrzebowanie wzrosło kilkakrotnie. Warszawa ogołaca najdotkliwiej Kraków, później Lwów.

Tłumaczy to Konczyński tem, że we Lwowie stosunki aktorów są o wiele lepsze, niż w Krakowie; fundusz emerytalny, podwyższone w ostatnich czasach gaże, przychylny stosunek prasy i komisyi do teatru — oto przyczyny, dla których secesya aktorów lwowskich, dwóch czy trzech nie jest dla teatru taranem, zmieniającym zupełnie niemal jego fizyonomię. W Krakowie wprost przeciwnie — nienadzwyczajne gaże, wrogie stanowisko prasy, z wyjątkiem „Nowej Reformy" i „Czasu", postępowanie komisyi teatralnej — oto przyczyny gromadnej emigracyi z podwawelskiego grodu. Następstwem przesilenia teatralnego musi być czasowe obniżenie poziomu artystycznego wszystkich scen polskich poza

Warszawą. Tylko umiejętna praca i wielkie doświadczenie kierowników może częściowo ratować sytuacyę we wspomnianych teatrach, oto ostateczny rezultat wywodów Konczyńskiego ciekawych i niepozbawionych racyi.

Międzynarodowa wycieczka w Tatry. Dnia 19. sierpnia tj. po ukończeniu obrad wszechświatowego kongresu esperantystów w Krakowie kongresowcy, udający się do Budapesztu na „postkongreso", oraz na kongres katolików wyjadą do Zakopanego, aby stamtąd odbyć trzydniową wycieczkę w Tatry. Komitet kongresu, oceniając, że zgromadzenie po raz pierwszy w Krakowie osób z całego świata daje sposobność do przedstawienia zagranicy naszych gór, ujął tę wycieczkę w ramy programu kongresowego, aby naszym Towarzystwom turystycznym ułatwić wykorzystanie sposobności i zareklamowanie Tatr.

Komitet zaprasza na tej drodze do współpracy w sekcyi wycieczkowej wszystkich miłośników Tatr, przyczem zaznacza, że byłoby nader pożądane, aby „taternicy" nauczyli się języka Esperanto i wzięli liczny udział w międzynarodowej wycieczce w charakterze przewodników, mogących przedstawić góry jak najkorzystniej i z umiłowaniem tematu.

Carat opiekuje się zabytkami! Komisya specyalna radzi w Petersburgu nad projektem rządu co do ochrony zabytków. Projekt ten przewiduje utworzenie komitetu centralnego w Petersburgu, w którym będą w większości przedstawiciele rządu, w m n i e j s z o ś c i (!) przedstawiciele Towarzystw naukowych. Komisya jednak zmieniła projekt rządowy o tyle, że usunęła przewagę czynowników. Ciekawa rzecz, jakie stanowisko zajmie komisya w stosunku do zabytków Warszawy, której każdy plac, każda pamiątka najpiękniejsza systematycznie jest zohydzana albo cerkwią, albo zamianą na ceglastoczerwony pałac gubernatorski, albo urządzeniem karuzeli i parków ludowych w rodzaju naszego „Luna-parku" na miejscach najsmutniejszych wspomnień historycznych.

Warszawa przeciw „Pochodowi na Wawel". Po zbiorowym proteście malarzy, historyków i przedstawicieli prasy, architekci warszawscy zaprotestowali teraz przeciw Szymanowskiemu. Koło architektów warszawskich, przy licznym udziale członków, uchwaliło następujące wnioski: 1) Skala rzeźby Szymanowskiego jest nie odpowiednia do otoczenia zamkowego; 2) Rzeźba niema organicznego związku z otoczeniem architektonicznem zamku; 3) Architektura podstawy pod rzeźbę jest nieodpowiednia; 4) Koło architektów oponuje przeciw umieszczeniu rzeźby w miejscu, proponowanem przez autora.

Obchód Krasińskiego w Paryżu. Dnia 21. bm. odbył się w Paryżu obchód ku czci Z. Krasińskiego, urządzony przez komitet „francusko-polski". Prezydował na nim Fréderic Masson, członek Akademii, a na estradzie, obok członków komitetu, zasiedli: V. Nicaise, autor książki „Niemcy i Polacy", M. Leblond, prof. E. Denis, ks. Bauffremont z żoną, p. Mazon, sekretarz szkoły języków wschodnich i wiele innych znanych osobistości ze świata francuskiej nauki i literatury. Wśród bardzo licznie zgromadzonej publiczności na sali przeważali również Francuzi. Honory gospodarza pełnił p. K. Woźnicki, kierownik Biura prasowo informacyjnego. F. Masson zagaił obchód gorącem i serdecznem dla Polaków przemówieniem, w którem podniósł znaczenie prac historyków polskich z zakresu epoki napoleońskiej, poczem przedstawił zgromadzonym prof. Sorbony, dr. Fortunata S t r o w s k i e g o (rodak nasz, urodzony we Francyi, laureat Akademii fr., ceniony historyk literatury, następca na katedrze prof. Faguet). Prof. Strowski w odczycie swoim, poświęconym wielkiemu „Poéte anonyme de la Pologne", streścił w głównych zarysach życie i twórczość Krasińskiego, scharakteryzował tragizm duszy poety, ilustrując go wyjątkami z listów i utworów wieszcza, a następnie komentował obszernie „Nieboską" i „Irydyona". Prelegenta witano i żegnano obfitymi okłaskami. Zakończyła obchód deklamacya przekładu francuskiego epilogu z „Irydyona", wypowiedziana przez artystę z „Odeonu", Armand de Gauley.

Vrchlicky umierający. Znany poeta czeski, Jarosław Vrchlicki doznał ataku apoplektycznego i jest umierający.

Język rosyjski w szkołach pruskich. Deputowany liberalno-konserwatywny Firzel podniósł w parlamencie niemieckim myśl, by w szkołach średnich pruskich uczyć obowiązkowo **języka rosyjskiego dla umożliwienia stosunków handlowych z Rosyą. Bez komentarzy!**

Wiktor Gomulicki zamieścił w pismach warszawskich list otwarty do społeczeństwa w sprawie motywów znanego wyroku sądowego. Oświadczył on 1) że poczytywałby za zbrodnię przeciw swemu narodowi podżeganie go do buntu i zbrojnego powstania, 2) że nienawiść międzynarodowa jest najdalsza od jego myśli.

Nieprawdziwa wiadomość. Jedno z pism miejscowych podało przed kilku dniami wiadomość — którą i my z obowiązku publicystycznego wspólnie z innymi dziennikami powtórzyliśmy — o rzekomej ucieczce agenta handlowego p. Fedorowicza z kasyerką kawiarnianą, a nadto o zdefraudowaniu przez p. F. znaczniejszej kwoty pieniężnej. Jak się obecnie okazało, cała wiadomość była nieprawdziwa.

„Skonfiskowani" moskalofile. „Prikarpackaja Ruś", organ radykalnych moskalofilów, była przez trzy dni z rzędu w tym tygodniu konfiskowana za artykuły przeciw rządowi krajowemu, w tonie niesłychanie ostrym, wprost brutalnym i obelżywym redagowane.

Izba handlowa i przemysłowa odbędzie pełne posiedzenie w poniedziałek dnia 29 kwietnia 1912 o godzinie 5-tej po południu w sali posiedzeń Izby.

Towarzystwo miłosierdzia „Opatrzność", utrzymujące we Lwowie „Dom pracy" przy ul. św. Piotra l. 39, w którym ma stały przytułek około 100 ubogich starców, przyjmuje zamówienia na upiększenie własnymi kwiatami i ozdobnemi roślinami grobów i grobowców na cmentarzu Łyczakowskim, oraz na utrzymanie ich w porządku za stałą roczną należytością. Opłaty są nizkie, zastosowane do cen miejscowych i sposobu upiększania grobów. Towarz. przyjmuje także stałe dotacye lub legaty na powyższy cel.

Bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcya „Domu pracy" ul. św. Piotra l. 39 (obok cmentarza Łyczakowskiego, stacya kolei elektrycznej), Tow. prosi uprzejmie interesowanych, aby łącząc pietyzm dla zmarłych członków swych rodzin z uczynkiem dobroczynnym, raczyli popierać szlachetny cel Tow., którym jest niesienie ulgi w niedoli ubogich.

—

Nowa Kampanilla. Wczoraj rano w obecności księcia Genuy, wśród wspaniałej pogody odbyło się poświęcenie nowej kampanilli na placu św. Marka w Wenecyi. Napełniła się zadumana Wenecya gwarem obcych, Anglików z Baedekerami w ręku, opasłych Niemców, entuzyazmujących się Włochów. Od wczesnego ranka plac św. Marka zmienił się w morze głów ludzkich, które przyglądały się uroczystościom poświęcenia. Około 10-ej na królewskiej trybunie zebrali się dygnitarze włoscy i zagraniczni, 3000 dzieci, ustawionych we wspaniałej logii pałacu Dożów zaśpiewało stary hymn o campanilli. Równocześnie wyleciało 2000 gołębi, każdy z małym medalikiem, by zawiadomić Włochy o wielkiem święcie. Później wśród dźwięku dzwonów nastąpiło zatknięcie chorągwi narodowej na szczycie campanilli, przyczem słyszeć się dał huk salw powitalnych. Wieczorem miasto zmieniło się w jakiś bajkowy sen. Tysiące lamp, lampionów, reflektorów oświetliło gwarne, radosne jutro „miasto na lagunach". Na budowę campanilli użyto 1565 metrów[3] istryańskiego kamienia, 1,204.000 cegieł, 11.860 cetnarów metrycznych cementu, 39.380 kilogr. żelaza i 4500 kilogr. miedzi. Koszta odbudowania wynoszą dwa miliony lirów. Wspomnieć trzeba również o wspaniałej „logetta sansovina", która wznosi się przy jednem skrzydle campanilli. Z greckiego, karraryjskiego i werońskiego marmuru zbudowana, wygląda delikatnie i pięknie. Przez odbudowanie logetty przywrócono placowi architektoniczną jedność tak, że ten największy „salon pod gołem niebem" zajaśnieje znowu dawną wspaniałością, dla której niema porównania na całym świecie.

Wenecya. (TBK.). Wczoraj odbyła się iluminacya kościoła św. Marka, Nowego Campanile i placu św. Marka. Rada miejska urządziła w hotelu „Britannica" bankiet, na który przybyli książę Genuy, przedstawiciele rządu, obu Izb parlamentu i obcych państw.

Proces Banku Parcelacyjnego.

(Czternasty dzień rozprawy).

Następny świadek, p. Władysław W i n o g r o d z k i stwierdza, że był system parcelowania za porządkiem, a nie wyrywano poszczególnych parcel ze środka majątku, jak twierdzi oskarżenie. Rachunki gospodarcze badał 3 razy w miesiącu sekretarz Banku p. Kahane, tudzież poseł Olszewski, jako administracyjny inspektor dóbr Banku. Także dr. Deskur kilkakrotnie wzywał rządców do Rzeszowa na konferencye, na których omawiało się sprawy parcelacyi i gospodarki.

Na zapytanie przewodniczącego, czy parcelanci nie skarżyli się na Bank — stwierdza świadek, że o ile on wie, wszycy są zadowoleni.

Dr. D e s k u r bierze świadka w krzyżowy ogień pytań, wskazując, że w wielu szczegółach, zeznanych w śledztwie, a obciążających dyrekcyę, świadek ten się mylił. Przychodzi przy tej sposobności kilkakrotnie do scysyi z przewodniczącym z powodu formy pytań dr. Deskura.

Świadek dr. Jan Adamski w styczniu 1910 wraz z p. Steigelfestem przez 3 tygodnie przeprowadzał szkontrum ksiąg Banku na polecenie syndykatu banków, któremu też po ocenieniu majątków Banku na miejscu przez fachowych agronomów przedłożyli swój elaborat. Szkontrum wykazało stratę w kwocie 414 tysięcy, przewidując, że po ukończeniu parcelacyi reszty majątków dojdzie ona do cyfry 802 tysięcy koron. Po ustąpieniu dr. Frenkla z komitetu likwidatorów wszedł świadek przy rozszerzeniu tego komitetu w jego skład jako zastępca członka.

Zapytany przez przewodniczącego, czy na podstawie swych badań uważa Bank parcelacyjny za niewypłacalny — odpowiada świadek w ten sposób:

— Jeżeli dyrekcya w październiku 1909 mogła wykazać stratę 390 tysięcy, to przypuszczam że 31. grudnia 1908 mogła także stratę tę przewidzieć. Myślę, że nad bilansem za r. 1908 należałoby postawić znak zapytania.

Dysproporcyę kapitału własnego i obcego nie uważa dr. Adamski za anormalną w stosunkach galicyjskich.

W tem miejscu zarządzono pauzę.

Depesze „Gazety Wieczornej".

Przesilenie marszałkowskie.

Interwencya Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł. godz. 11'45). Dziś o godzinie 12 odbędzie się posiedzenie Koła polskiego.

Jak się dowiaduje wasz korespondent, prezes dr. Leo postawi na tem posiedzeniu następującą rezolucyę:

„Z żywem zaniepokojeniem i szczerym żalem przyjęło Koło polskie wiadomość, że Eksc. marszałek krajowy z powodu niepomyślnego stanu zdrowia, zamierza ustąpić z urzędu kierownika naszej autonomii krajowej.

Ceniąc wysoko wielkie zasługi, jakie położył Eksc. marszałek około rozwoju naszych stosunków autonomicznych, oraz jego głęboką znajomość potrzeb krajowych, pojednawczość i wyrozumiałość, zalety zawsze a szczególnie w teraźniejszem trudnem położeniu, nieodzowne, zwraca się Koło do niego z gorącą prośbą, aby raczył, o ile tylko jego stan zdrowia na to pozwoli — odstąpić od swego zamiaru i przewodniczyć dalej Sejmowi i Wydziałowi krajowemu".

Program prac delegacyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jest już rzeczą pewną, że rozpoczynająca się dnia 30 bm. krótka sesya delegacyjna nie załatwi budżetu definitywnie,

lecz poświęcona będzie jedynie uchwaleniu prowizoryum.

Zdaje się, że minister spraw zagranicznych hr. Berchtold wygłosi podczas tej sesyi wyczerpujące „exposé" w sprawie polityki międzynarodowej. Odnośnie zaś do przedłożenia wojskowego — to jeszcze zawsze istnieje nadzieja, że po sesyi delegacyjnej uda się stosunki w węgierskiej Izbie posłów o tyle doprowadzić do ładu, że będzie można uchwalić definitywną ustawę wojskową, że przeto prowizoryum okaże się zbędne.

O uniwersytet ruski.

Wiedeń. (TBK.). W sprawie uniwersytetu ruskiego donosi „N. F. Presse", że prezydyum ukraińskiego klubu prawdopodobnie w przyszłym tygodniu będzie kontynuowało swe konferencye z ministrem oświaty dr. Hussarekiem. Wynik pertraktacyi zależeć będzie w pierwszym rządzie od tego, czy uda się rządowi usunąć nieporozumienia między Polakami a Rusinami odnośnie do tej kwestyi, tak, by mógł umożliwić wspólne ich postępowanie w tej sprawie. Polacy nie sprzeciwiają się w zasadzie utworzeniu uniwersytetu ruskiego, ale w Kole polskiem istnieje pewne zniechęcenie, które datuje się jeszcze od czasu ostatnich pertraktacyi ugodowych w Sejmie galicyjskim. Zdaje się zresztą, że w samym kraju zaostrzyły się nieco przeciwieństwa. — Rusini obstają jednak przy rychłem załatwieniu sprawy uniwersyteckiej. Zajmują oni w tej kwestyi stanowisko, że pertraktować mogą tylko z rządem, a rząd dopiero z Kołem polskiem. Rząd życzy sobie jednak stanowczo uregulowania sprawy uniwersyteckiej drogą obopólnego porozumienia między Rusinami a Polakami.

O pragmatykę dla nauczycieli szkół średnich.

Wiedeń. (Tel. wł.) W ministerstwie oświaty zjawiła się wczoraj deputacya państwowego Związku naucz. szkół średnich, aby interweniować w sprawie pragmatyki służbowej. Przywódca deputacyi dr. Janelli ze Lwowa przedstawił pokrótce życzenia deputacyi i wskazywał przedewszystkiem na to, że nowa pragmatyka służbowa nietylko nie polepszy położenia suplentów, ale je jeszcze bardziej pogorszy.

W odpowiedzi minister Hussarek wyraził ubolewanie z tego powodu, że pragmatyka służbowa nie znajduje uznania u nauczycieli szkół średnich. Kwestya suplentów jest w każdym razie jednym z najtrudniejszych problemów.

Minister omówił dalej inne żądania deputacyi i zapewnił, że — ile możności — postara się uwzględnić interesy nauczycieli szkół średnich.

Narady Chorwatów.

Budapeszt. (Tel. wł.) Jedna z korespondencyi donosi: Przewodniczący klubu chorwackich posłów w Sejmie węgierskim hr. Teodor Pejacevic zwołał na piątek konferencyę członków klubu do Budapesztu celem powzięcia uchwały co do stanowiska posłów chorwackich wobec nowego rządu. Członkowie klubu, należący do narodowego stronnictwa postępowego prawie wszyscy przybyli już do Budapesztu. Wczoraj wieczorem odbyła się poufna konferencya w sprawie położenia politycznego. Dotychczas jednakowoż nie zapadła żadna uchwała merytoryczna.

Dziś po południu konferencye będą kontynuowane. Zaproszono na nie także b. bana Tomasica, który — jak wiadomo — jest członkiem stronnictwa.

Ze strony klubu „Centrum" i koalicyi serbsko-chorwackiej nie nadeszła jeszcze odpowiedź, czy kluby te wezmą w naradach udział.

Wieści z Fezu.

Paryż. (TBK.). Sprawozdawca „Matin'a" donosi z Fezu pod datą 20 bm.: Stłumienie powstania zawdzięczać należy energii generała Broulard'a, który zarządził bombardowanie dzielnicy powstańczej. Buntownicy wkrótce potem przybyli do głównej kwatery generała, prosili o przebaczenie i zapewnili o przyjaznych swych uczuciach dla Francyi. Wybitni urzędnicy Maghzena i sekretarz ministerstwa wojny brali udział w powstaniu.

„Uspokojona" kolonia.

Tanger. (TBK.) Ag. Havasa donosi: Oddział wojska szeryfa w sile 175 ludzi pod wodzą kapitana Barry zbiegł z obozu Arbaona i zabrał broń, pakunki i konie.

Pojedynek Taft-Roosevelt.

Springfield. (TBK.) Prezydent Taft, w wygłoszonej tu mowie, zaatakował Roosevelta, zarzucając mu, że przekręcił on fakta, odnoszące się do jego postępowania w Białym Domu.

Boston. (TBK.) Prezydent Taft wczoraj ponowił ataki na Roosevelta i rzekł, że Roosevelt przekręcił oświadczenia Tafta i złamał uroczyste przyrzeczenie swe, że nie będzie już kandydował. Taft dodał: Ten sposób postępowania rzuca światło na wartość obietnic, jakie Roosevelt da jeszcze w przyszłości.

Hr. Ronikier przed sądem.

Warszawa. (Tel. wł.). Po przesłuchaniu rodziny Poznańskich nastąpiły zeznania świadka Strzeleckiego i ojca zamordowanego Stasia, Bronisława Chrzanowskiego. Potwierdził on w zupełności zeznania, złożone w sądzie okręgowym. Na pytanie prokuratora, czy nie podejrzywał Ronikiera o zamordowanie syna, odpowiada: „Nie chcę wcale nadawać rozprawie kierunku, zgodnego z mojemi zapatrywaniami. Od dawna jednak Ronikiera podejrzywałem, od czasu zaś ślubu jego z moją córką oświadczyłem, że mu nie dam, prócz renty, nigdy ani kopiejki".

Z zeznań p. Ch. wynika, że z wypłatą owei renty bardzo się ociągał i że nie wypłacił hr. R. również należnej mu z tytułu wiana kwoty 40.000 rb.

Rozprawa trwa dalej.

Flota rosyjska u wejścia do Bosforu.

Berlin. (Tel. wł.) „Deutsche Tageszeitung" donosi z Bukaresztu, że w myśl wiadomości, otrzymanych od kapitanów wojennych okrętów rumuńskich, **flota rosyjska, zwykle stacyonowana na Czarnem morzu, pojawiła się u wejścia do Bosforu.**

Rumuńskie okręty widziały rzekomo okręty rosyjskie w oddaleniu 1 godziny od Konstantynopola.

Z Sofii zaś donoszą, że obiega tam pogłoska, iż z chwilą gdyby się flota rosyjska pojawiła koło Bosforu, **armia bułgarska przekroczyłaby natychmiast granicę macedońską.**

Wobec tego Rumunia także byłaby zniewolona do przygotowania się do akcyi wojennej, tak aby w danej chwili módz uruchomić 3 korpusy armii.

(Dodać należy, że „Deutsche Tageszeitung" często umieszcza sensacyjne wiadomości, nie zgadzające się jednak z prawdą. *Red.*)

Mozaika.

(*Precz z teściową. — O czem się też nie mówi.*

Znany i zasłużony neurolog wiedeński, prof. dr. Freue, jest twórcą „szkoły psychoanalitycznej", która w każdem uczuciu dopatruje się pierwiastka erotycznego. Nie czyni wyjątku nawet dla miłości macierzyńskiej, która też zdaniem Freuda i jego uczniów ma charakter... czysto erotyczny. Freud uważa wszystkich ludzi za erotycznie zboczonych. Jedyny wyjątek stanowią oczywiście... sam Freud i wyznawcy jego teoryi. Mimowoli przychodzi na myśli pewien żart, napisany przez jednego z wybitnych fejletonistów niemieckich: Oto jakiś człowiek, wracający z przechadzki do domu, znalazł na ulicy pięć kobiecych szpilek do włosów. Od tego czasu cierpiał na dziwną chorobę. Idąc pochylony szukał ustawicznie szpilek i rzeczywiście je znajdował. Co więcej, chorobą tą zarażał znajomych i wszyscy którym opowiedział swą przygodę — szukali po ulicach szpilek do włosów.

Obecnie Freud założył dwumiesięcznik pt. „Imago", który służy celom stosowania „psychoanalizy" do innych nauk, a w którego pierwszym zaraz zeszycie debiutuje sam wydawca artykułem—o teściowej. Nietylko sama instytucya teściowych jest wedle tego artykułu starą jak świat, ale i niechęć, jaką cieszą się zazwyczaj w różnych pismach humorystycznych, zwłaszcza niemieckich, matki naszych żon ma swoją tradycyę. Jeżeli dostojność tradycyi ma się mierzyć wiekiem. jak szlachectwo, to ta tradycya jest bardzo dostojną, źródło jej bowiem leży aż — w czasach przedhistorycznych, a uwydatnia się ona bardzo wyraźnie u ludów dzikich, gdzie nosi nadaną jej przez Freuda nazwę „incestofobii" (Incestschen). Czasami cieszyć się przychodzi, że... nie wszystko da się wyrazić po polsku.

Otóż ta „incestofobia" jest oczywiście znów wedle Freuda — zboczeniem, mającem pewne cechy wspólne ze zboczeniami powstałemi na tle neurastenicznem. Incestofobia w stosunku do teściowej objawia się niekiedy w formie bardzo srogich przepisów, określających formę obcowania mężczyzny z matką jego żony. Przytoczę tu tylko dla braku miejsca kilka przykładów: Na wyspach Bank, gdy kobieta jakaś spotka męża swej córki, ustępuje mu natychmiast z drogi i odwraca się od niego. W Vanna Lava mężczyzna żaden nie stąpi nawet na ślad swej teściowej, zanim go przypływ wody morskiej nie zmyje. Nie wolno mu też nigdy wymówić jej imienia. Podobne zwyczaje panują podobno u Kafrów, Zulusów i innych spokrewnionych z nimi narodów. Szkoda, że ś. p. Adam nie miał teściowej kazałby jej napewno odgrywać w wiadomej chwili krytycznej rolę węża. W każdym razie teściowe z „Bociana" i „Śmigusa" mogą być zadowolone. „Witze" bowiem odnosząc się do nich mają oczywiste uzasadnienie — w zwyczajach narodów nieucywilizowanych.

*

A teraz przystępuję do kwestyi bardzo drażliwej. Rzecz jest jednak poważna idzie bowiem o interes nauki. Pewien berliński zakład sprzedaży środków naukowych otrzymał od rozmaitych szkół polecenie dostawienia 1000 pcheł jako okazów zoologicznych. Mimo, że pchła jest przecie znana ze swej towarzyskości, w całym Berlinie nie zgłosił się nikt z dostawą pożądanego artykułu. Zdaje się, że żaden z mieszkańców tego miasta nie chce się przyznać do tego, że o pchłach wie nietylko z podręcznika zoologii.

W tak trudnej sytuacyi „Berl. Tageblatt" występuje żartobliwie a dowcipnie z dobrą radą, by zarządy odnośnych szkół weszły w kontakt z ministerstwem wojny, które w tym celu mogłoby zmobilizować wszystkie pchły „zamieszkałe" w materacach łóżek koszarowych. Pożytek byłby stąd podwójny, bo i łóżka oczyszczonoby od niespokojnych i niepokojących mieszkańców, słusznie noszących miano „pullex irritans" i zarządy szkół miałyby zastęp dobrze wojskowo wytresowanych okazów, które, przejęte duchem karności, bez szemrania dałyby się dla dobra nauki zabijać.

H. B.

List z Krakowa.

Dyskusya budżetowa w Radzie miejskiej dobiegła do końca. Ostatnie działy budżetu oraz budżet wodociągu, gazowni i elektrowni miejskiej uchwalono en bloc, bez dyskusyi. W ciągu dyskusyi budżetowej zgłoszono około 40 rezolucyi, a z tego przeszło 20 z działu

szkolnictwa i oświaty. Umieszczenie młodzieży w lokalach szkolnych, rozwój jej fizyczny i moralny, opieka nad nauczycielstwem i służbą szkolną wymownych znalazły obrońców w osobach radców: dr. Bandrowskiego, Bujwida, dr. Domańskiego, Konopińskiego, Maniłowskiego i Stanisława Nowaka. — Dodać nawiasem należy, że przepełnienie tutejszego seminaryum żeńskiego jest tak wielkie, że połowa dziewcząt, które zdały egzamin wstępny, nie może być przyjęta i uczęszczać musi do trzech istniejących w mieście seminaryów prywatnych, w których nauka za opłatą bywa udzielana. Stąd dąży się u nas do otwarcia drugiego seminaryum żeńskiego rządowego, oraz do stworzenia państwowej szkoły przemysłowej dla dziewcząt, wreszcie do przekształcenia liceów na gimnazya z prawem publiczności.

Inwestycye. Mieszczaństwo nasze pracuje coraz usilniej nad rozlicznemi inwestycyami. Odrabia się gorączkowo, co zaniedbane, uzupełnia również gorączkowo braki. Nader intenzywna praca postępuje przedewszystkiem na polu hygieny i aprowizacyi miasta. Rada miasta uchwaliła bowiem budowę całego szeregu budynków sanitarnych, przyzwalając na ten cel kredyt w wysokości 850.000 K. Prymitywne dotychczasowe urządzenia dezinfekcyjne, lokale dla pomieszczenia chorych zakaźnych lub izolacyjne, zostaną wkrótce zastąpione postępowym zakładem desynfekcyjnym i przy którym prócz budynków gospodarczych staną: Dom izolacyjny, pracownia bakteryologiczna i dwa pawilony dla chorób zakaźnych.

Wytrwała praca fizyka miejskiego dr. Janiszewskiego, którego niezraziła obojętność i niedowierzanie mieszczaństwa wobec energicznych nowatorstw przez niego projektowanych, odniosła tryumf. Do sukcesu przyczyniło się energiczne poparcie sfer lekarskich, inteligencyi i ospa grasująca w jednej z gmin podmiejskich, a przeciskająca się już nawet do miasta.

Oprócz tego przyznała Rada miasta kredyt w wysokości 750.000 koron na rozszerzenie wodociągu, celem zaprowadzenia go w dalszych gminach przyłączonych oraz w Podgórzu, na co już po zawarciu układu z Podgórzem poprzód uchwalono osobny kredyt w wysokości 500.000 koron.

Również przyznano kredyt w wysokości 10.000 koron na rozszerzenie mleczarni miejskiej; która dobrze się rozwija.

Celem zwalczania drożyzny założono — jak wiadomo — w Krakowie: Miejskie Towarzystwo budowy tanich mieszkań; miejski skład węgla, miejską mleczarnię i zorganizowano pod zimę sprzedaż ziemniaków w czasie, kiedy temu artykułowi groziła drożyzna. Istnieją również usiłowania założenia cegielni gminnej, nadto zbudowano już dwa domy dla służby gminnej i zakupiono lub buduje się kilka kamienic dla urzędników i służby zakładów miejskich. — Wogóle rozwija się u nas coraz żywiej szczególnie wśród inteligencyi mieszczańskiej działalność o charakterze humanitarnym i społecznym. Patronują jej przywódcy Polskiej partyi demokratycznej, z której łona prezes dr. Bandrowski, został — jak wiadomo — na razie jako delegat Rady miasta, a niewątpliwie przyszły członek prezydyum miasta w skład jego powołany.

Nowe elektrownie. Z uznaniem zanotować wypada dwa rodzime a szersze pomysły, dające chlubne świadectwo o młodej generacyi naszych pracowników. Oto za inicyatywą byłego dyr. elektr. miejskiej p. Kazimierza Gajczaka, buduje się obecnie wielka okręgowa elektrownia przy kopalni węgla w Sierszy, która ma już zbyt zapewniony w kilku istniejących lub budujących się fabrykach w Trzebini i okolicy. Równocześnie zamierzoną jest budowa wielkiej elektrowni na Dunaju około Jarowska, pędzonej siłą wodną. Inicyatorem ostatniej elektrowni jest profesor tutejszej szkoły przemysłowej Ossowski, który już dla niej uzyskał koncesyę. Projekt ma wszelkie szanse realizacyi. Oba przedsiębiorstwa starają się wciągnąć do spółki miasto Kraków, którego elektrownia, posiadająca dotąd 120.000 lampek, potrzebuje gwałtownie rozszerzenia, o ile ewentualnie nie okaże się konieczną budowa nowego wielkiego zakładu, znacznie większego od istniejącego. — Rzecz ta będzie wkrótce przedmiotem obrad naszej Rady miejskiej. Znawcy twierdzą, że oba powyższe zakłady mogłyby wspomagać się wzajemnie i działać wspólnie.

ZE ŚWIATA.

Lew Tołstoj i Bernard Shaw. Pisma rosyjskie podają szczegóły korespondencyi z przed lat kilku między Lwem Tołstojem a Bernardem Shawem. Tołstoj na listy znanego pisarza angielskiego, który mu przysłał swą komedyę „Man and Superman“ odpowiada: „Nie można w żartobliwym tonie mówić o przedmiotach takich, jak przeznaczenie człowieka, o przyczynach cierpień, których pełno w naszem życiu. Pytania, które Pan poruszył w swej sztuce zanadto są poważne, by człowiek tak poważny, jak pan z ironią się do nich odnosił“. Gdy Shaw odpowiedział w tonie ateistycznym, Tołstoj napisał: „Co się odnosi do zapatrywań Pana na Boga i grzech, tylko powtórzyć mogę, że kwestye te zanadto poważne, by z nich żartować można. Dlatego przyznać muszę, że końcowe słowa pańskiego listu wywarły na mnie bardzo przykre wrażenie“. Na tem kończy się korespondencya.

W tygrysiej klatce. W pewnym cyrku w Lubece udał się wbrew zakazowi zarządu pewien dozorca do klatki pięknego, bengalskiego tygrysa. Zwierzę natychmiast rzuciło się na niego, a wśród publiczności powstała nieopisana panika, której ofiarą padło kilku ludzi. Dopiero po ciężkiej walce udało się kilku dozorcom wydrzeć towarzysza ze szponów drapieżnika. Nieszczęśliwy był tak pokaleczony, że musiano go natychmiast odwieźć do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.

Most dla mężczyzn wyłącznie wydaje się w tych czasach równouprawnienia płci stanowczo przeżytkiem. Mimo to istnieje taki most i to na Renie, koło Lustenau, w oddaleniu kilku kilometrów od ujścia Renu do jeziora Bodeńskiego. Kilkunastu mieszkańców, mających posiadłości na lewym brzegu Renu, życzyło sobie w tem miejscu mostu dla ułatwienia przewozu narzędzi rolniczych. Władze austryackie sprzeciwiły się projektowi ze względu na utrudnioną kontrolę celną, zezwoliły jednak następnie na budowę pod warunkiem, że most będzie służył wyłącznie dla przewozu narzędzi rolniczych i że będą z niego korzystały tylko osoby męskie. Dla kobiet i dla ruchu towarowego most ten jest zamknięty.

61 STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI.

Mocny człowiek.

Powieść.

Ciąg dalszy.

— Prawda? zapytała przeciągle i zachichotała... To zarobiłam mojem ciałem, nikomu go nie oddając — za tobą zatęskniłam, a ty — ty się lękasz, że ja chciałabym się wdzierać za kulisy dramatu, który masz na myśli inscenizować... Mnie się nie bój — ja o niczem nie wiem, ani wiedzieć nie mogę — co mnie zresztą obchodzi, czy ty z Łusią wrócisz, czy bez Łusi.

Bilecki ochłonął, wstydził się swego podejrzenia. Zdradził się niem.

Urwała, a po chwili.

— Nie! skłamałam, chciałabym cię mieć bez Łusi.

— A skąd wiesz, że wtedy do ciebie przyjdę?

Uśmiechnęła się tajemniczo.

— My przynależymy do siebie — może ci to nie na rękę — ja nie jestem tak głupią, by cię chcieć do siebie przykuć. — O! jednym, szerokim gestem pozbyłbyś się mnie, anibym się nie spodziała kiedy, o nie! przez głowę mi nie przeszło, by się do ciebie przyczepić...

— Zdumiewająca artystka — pomyślał Bilecki.

— Ale, ale zatęskniłam za tobą, a ja nigdy za nikim nie tęskniłam i zapragnęłam cię mieć — jakeś to powiedział? Do pierwszego brzasku.

— A teraz wiesz wszystko — więcej nagą, jak ci się pokazałam, pokazać ci się nie mogę,

Mrok zapadał.

— Napijesz się herbaty?

— Nie!

— Gorące mieszkanie — prawda? zapytała, ale mówiłam ci już, że w afrykańskich upałach nie byłoby mi jeszcze dosyć ciepło.

— Ale może pozwolisz zrzucić marynarkę przynajmniej? — pytał z uśmiechem.

— Poczekaj! Ściągnęła z niego marynarkę i kamizelkę — siedli na kanapie...

XII.

Bilecki nachylił się z łóżka, zaświecił zapałkę, popatrzył na zegarek leżący obok na stoliku:

— Chwała Bogu, to dopiero północ — jeszcze czas...

Zapalił papierosa i wyciągnął się rozkosznie. — Jeszcze parę godzin czasu.

Karska siedziała obok niego, rękami splotła kolana, wlepiła oczy w smugę światła, która z ulicznej latarni rozciągała się na podłodze.

Teraz już zostaniesz moim na zawsze, myślała. Teraz cię już nie puszczę. Chce, muszę cię mieć; za chwilę odejdziesz, ale powrócisz i musisz już przy mnie pozostać; wreszcie znalazła mężczyznę, którego przy sobie mieć pragnęła... Czuła, jak wola jej z każdą chwilą potężnieje, wszelka, choćby najpotworniejsza zbrodnia, wydała jej się drobnostką, wobec tego pragnienia, by go do siebie przywiązać. Ale z tem się zdradzić nie może, powoli, pocichuteńku trzeba go pętać, ostrożnie i z tysiączną przebiegłością, by nie zdołał się spostrzedz, jak się wikła, jak jednym nieostrożnym krokiem dostanie się do wilczego dołu.

Czekaj! będę cię miała, ty, ty... Tylu różnorodnych ludzi znała, ale ten, ten tu — spojrzała na Bileckiego — piękna bestya! i o całe niebo przewyższa wszystkich w łotrostwie — takiego jeszcze nie znała.

Moim będziesz, moim, powtarzała sobie bezustannie w duchu z jakąś zaciekłą mocą, a w żyłach kipiała jeszcze krew przeżytych rozkoszy. Chciałaby go teraz gryźć, drapać, chciałaby się na niego rzucić, w uścisku kości mu połamać.— O! tysiąckroć razy stawi bezpieczeństwo swego życia na kartę, jeżeli tego zażąda, ale już go od siebie nie puści.

Tylko ostrożnie, myślała, by się nie spostrzegł. Zimny jest. bezwzględny, okrutny, w tej samej chwili, w której poczuje najdelikatniejszy nacisk musu, zerwie się, jak dziki zwierz i zmiażdży ...

Czekaj! zacięła zęby — prędzej, czy później cię ujarzmię.

— Co się z Borsukiem dzieje, nie wiesz? — zapytał nagle Bilecki.

— Musisz lepiej wiedzieć odemnie, przecież rozmawialiście wtedy w kawiarni.

— A ty go widziałaś od czasu, jakem cię u niego poznał?

Poszłam do niego na drugi dzień, by mu pozować do drugiego portretu, wiesz co zrobił?

— No?

Zaledwie mnie przyjął, zachichotał złośliwie pokazał mi mój portret, cała twarz zamazana brudną farbą i twierdził, że ten portręt jest tak doskonały, że sam ruch rąk splecionych wokół kolan, mówi aż nadto...

(C. d. n.)

Ekonomista.

Protokołowanie firmy rękodzielników.

I.

Gdy w maju 1905 r. Najwyższy Trybunał orzekł, że do zaprotokołowania firmy wystarczy opłacanie podatku zarobkowego w wysokości do zaprotokołowania przepisanej, oraz wykonywanie bezwzględnych czynności handlowych po myśli art. 271 kod. handl., powstało wśród sfer rękodzielniczych i przemysłowców gospodnio-szynkarskich żywe zaniepokojenie. Wskutek tego orzeczenia bowiem mogą sądy handlowe przymusić do zaprotokołowania firmy, o ile zachodzą powyżej podane warunki, co w rzadkich tylko wypadkach odpowiada interesom rzemieślników i przemysłowców gospodnio-szynkarskich.

Na mniejszych i większych zjazdach zawodowych protestowano więc przeciw takiemu zapatrywaniu najwyższej władzy sądowej. Izby handlowe i przemysłowe stały petycye i memoryały do rządu, rozmaite zajmując w tej sprawie stanowisko, w końcu postanowił rząd uregulować rzecz definitywnie drogą noweli do kodeksu handlowego, któraby zupełnie wyraźnie określiła warunki zaprotokołowania firmy rzeczonych sfer przemysłowych, w duchu ich potrzeb i życzeń. Celem zapoznania się z temi potrzebami i życzeniami, ministerstwo handlu odniosło się do poszczególnych Izb handlowych i przemysłowych z prośbą o konkretne propozycye. Opinie Izb są już prawie wszystkie we Wiedniu, trzebaby zatem wywrzeć tam, gdzie należy, odpowiedni nacisk, aby ministerstwo handlu wypracowało możliwie najrychlej projekt noweli i przedłożyło go parlamentowi, albowiem sprawa jest i ważna i pilna.

Nie od rzeczy będzie zapoznać z nią bliżej szerszą publiczność, a zwłaszcza sfery bezpośrednio interesowane, które nie dość jasno zdają sobie sprawę z doniosłości powołanego na wstępie orzeczenia.

Obecnie wedle art. 4. kod. handl. uważa się za kupca tego, kto zarobkowo trudni się czynnościami handlowemi. Jako czynności handlowe określa kodeks handlowy:

1) kupno lub innego rodzaju nabycie towarów lub innych rzeczy ruchomych, papierów publicznych, akcyi albo innych do obrotu przeznaczonych papierów wartościowych, celem ich odsprzedaży, przyczem nie stanowi różnicy, czy towary lub inne rzeczy ruchome mają być odsprzedawane w naturze, czy też po obrobieniu lub przerobieniu;

2) podjęcie się dostawy przedmiotów powyżej podanych, które nabywa się w tym celu;

3) podjęcie się ubezpieczenia za premią;

4) podjęcie się przewozu towarów lub podróżnych morzem i pożyczka bodmeryjna;

5) podejmowanie się dla innych obrabiania lub przerabiania rzeczy ruchomych, jeżeli przedsiębiorstwo podejmującego się przechodzi zakres rzemiosła;

6) czynności wekslarskie i bankierskie;

7) czynności komisanta, spedytora i przewoźnika, oraz zakładów do przewozu osób;

8. pośredniczenie w czynnościach handlowych lub zawieranie ich dla innych osób, z wyjątkiem czynności stręczycieli handlowych;

9. czynności nakładowe tudzież inne handlu księgarskiego lub handlu utworami sztuki, następnie drukarnie, o ile sposób prowadzenia przechodzi zakres rzemiosła.

Wszystkie te czynności handlowe są zasadnicze, które osobie, trudniącej się niemi zarobkowo, nadają charakter kupca w rozumieniu kodeksu handlowego. Rzemieślników i przemysłowców gospodnio-szynkarskich obchodzą oczywiście tylko punkty 1, 5 i 9, są oni więc kupcami, o ile istnieją warunki w poszczególnych punktach tych wyliczone. Jeżeli nadto osoby takie opłacają podatek zarobkowy w wysokości, obowiązującej do zaprotokołowania firmy, a mianowicie rocznie 120 K w miejscowościach ponad 100.000 mieszkańców, 80 K w miastach, liczących 10.000 do 100.000 mieszkańców, względnie 50 K w miejscowościach o ludności poniżej 10.000, wówczas winno nastąpić wpisanie firmy do rejestru.

Przyjrzyjmy się skutkom, jakie obecnie istniejący stan prawny przynosi rzemieślnikom i przemysłowcom gospodnio-szynkarskim. Dla uproszczenia będziemy obie te grupy interesowanych nazywali krótko rękodzielnikami.

Charakter kupca niezarejestrowanego łączy się dla rękodzielnika z szeregiem praw, nie nakładając nań obowiązków. I tak, porządnie utrzymywane księgi handlowe stanowią w sporach o rzeczy handlowe między kupcami dowód niezupełny, który może być uzupełniony przysięgą lub innymi środkami dowodowymi przeciw każdemu przez rok i 6 miesięcy. Kupiec, który kupcowi lub niekupcowi załatwia czynności lub wyświadcza usługi, ma prawo żądać za to nawet bez poprzedniego układu prowizyi, a nadto, jeżeli chodzi o przechowanie, także składowego. Od pożyczek, zaliczek, wydatków i innych nakładów może liczyć sobie odsetki od dnia, w którym je poniósł lub uskutecznił. Przy istnieniu rachunku bieżącego z innym kupcem, może ten, któremu przy zamknięciu rachunku należy się nadwyżka, żądać od dnia zamknięcia odsetek od całej kwoty, tworzącej nadwyżkę. Przy pożyczkach i długach kupca, pochodzących z jego czynności handlowych można wymówić sobie odsetki nawet ponad sześć od sta rocznie, chociaż zresztą przy czynnościach handlowych dozwolony jest procent tylko po 6 od sta.

Przekazy i dowody zobowiązania się wystawione przez kupców, mające za przedmiot świadczenie pieniężne lub pewnej ilości rzeczy zamiennych albo papierów wartościowych, w których zobowiązania doświadczenia nie uczyniono zawisłem od świadczenia wzajemnego, mogą być przenoszone przez indos, byleby opiewały na zlecenie. Jeżeli ustanowienie zastawu ręcznego nastąpiło między kupcami na piśmie dla zabezpieczenia wierzytelności, wynikłej z obustronnych czynności handlowych, a dłużnik dopuszcza się zwłoki, wierzyciel może pod pewnymi warunkami zaraz zaspokoić się z zastawu, nie potrzebując wnosić skargi przeciw dłużnikowi, a jeśli umówiono na piśmie, że wierzyciel może zaspokoić się z zastawu bez postępowania sądowego, wolno temuż przy zwłoce dłużnika postarać się o publiczną sprzedaż zastawu.

Z pewnemi zastrzeżeniami wreszcie przysługuje kupcowi, jako wierzycielowi innego kupca prawo retencyi na rzeczach ruchomych i papierach wartościowych dłużnika, które przeszły na podstawie czynności w jego posiadanie, oraz prawo zaspokojenia swych pretensyi drogą sprzedaży tych przedmiotów nawet przed innymi wierzycielami.

Zaprotokołowanie firmy natomiast powoduje, obok dalszych jeszcze praw, także uciążliwe obowiązki. Korzyści, przeznaczone wyłącznie dla kupców zarejestrowanych, są następujące: instytucya rejestrów handlowych, prawo do firmy, prawo ustanawiania prokurzystów, porządnie prowadzone księgi handlowe, stanowią wprawdzie także tylko dowód niezupełny, lecz wobec kupców bez czasowego ograniczenia, a wobec niekupców przez rok i 6 miesięcy, dalej kompetencya sądów handlowych i stosowanie przepisów specyalnych o konkursie kupieckim i przymusowej ugodzie.

Obowiązki, połączone z zaprotokołowaniem firmy, są: zgłaszanie do rejestru handlowego pewnych faktów, jak firmy, udzielenia lub cofnięcia prokury itp., założenie przy powstaniu przedsiębiorstwa inwentarza i bilansu majątku i powtarzanie tych aktów corocznie, wzgl. co 2 lata, obowiązek prowadzenia ksiąg handlowych, dających w zupełności poznać czynności handlowe i stan majątku, obowiązek przechowywania otrzymanych, oraz odpisów wysłanych listów handlowych, a to przez 10 lat, podobnie też księgi handlowe i inwentarze.

Wszystkie powyższe prawa i obowiązki kupców zarejestrowanych, są przeznaczone dla takich, którzy, płacąc wyższy podatek zarobkowy, przepisany do zaprotokołowania firmy, dają tem samem dowód, że posiadają przedsiębiorstwo na wyższym stopniu rozwoju będące. Zupełnie inaczej rzecz ma się u rękodzielników. U nich jest nie tylko możliwe, lecz przeważnie regułą, iż przedsiębiorstwo nie wychodzi poza zakres rękodzieła, czyli innemi słowy poza organizacye właściwą rękodziełu, chociaż opłacany podatek zarobkowy osiąga wysokość, przy której następuje zaprotokołowanie firmy. Dlatego należy uważać ustanowienie obowiązku zaprotokołowania firmy rękodzielników na podstawie podatkowej za błędne i sprzeczne z interesami tych sfer, chyba, że poszczególne przedsiębiorstwa mają również wyższą kupiecką organizacyę.

DR. KAROL TRAWIŃSKI.

W sprawie podwyższenia taryf węglowych.

Ze sprawozdania Biura kolejowego Izby handlowej i przemysłowej wynika, że w przeciągu niespełna 2 i pół lat zostały nasze taryfy węglowe dwa razy podwyższone, a to drugie, nowe podwyższenie, o ile ono dotyczy węgla krajowego, dotkliwsze jest jeszcze, jak pierwsze.

Po zaprowadzeniu zreformowanej taryfy w roku 1910 podrożał przewóz węgla krajowego przeciętnie o 5 koron na normalnym wagonie, ponieważ jednak transport węgla pruskiego podrożał równocześnie przeciętnie o 14 koron na wagonie, przeto produkt krajowy w ten sposób uzyskał pewną kompensatę.

Obecnie podrożenie taryfy węglowej większe jest od poprzedniego, bo wynosi 5 do 7 koron na wagonie, a ponieważ tendencyę różniczkowania taryfy dla produktu swojskiego i obcego zarzucono przy nowem podwyższeniu, przeto prócz tego obciąża ono procentowo węgiel krajowy znaczniej, jak węgiel pruski.

Porównując stan taryfowy, który istniał do 31 grudnia 1909, tj. aż do czasu ogólnej reformy taryfowej, ze stanem, który ma 15 maja 1912 nastąpić, otrzyma się cyfry, które szczególniej dla Galicyi zachodniej są wprost niepokojące.

W tym krótkim okresie czasu podrożał bowiem transport węgla z przeciętnie oddalonej kopalni krajowej do Krakowa o 33 prc., Bochni o 25 prc., Tarnowa o 20 prc., Rzeszowa o 19 prc., Przeworska i Jarosławia o 17 prc., Przemyśla o 14 prc., Lwowa i na wschód od Lwowa o 12 prc.

Oczywiście skutki tak nadzwyczajnego, w krótkich przerwach czasu po sobie następującego podwyższenia taryfy kolejowej, muszą być dla naszego przemysłu w ogólności, a dla kopalnictwa w szczególności fatalne.

Ponieważ jednak niema widoków, aby można uzyskać cofnięcie nowego podwyższenia taryfy węglowej, przeto starać się należy, aby przynajmniej w części obciążenie to złagodzić.

Bliższe zbadanie taryfy węglowej wykazuje, że Galicya najdotkliwiej została dotknięta.

I tak, na najważniejszy rynek zbytu dla węgla krajowego, tj. na Kraków, nałożono podwyższenie taryfy o 5 koron na wagonie, pomimo, że odległość tego miasta od kopalń krajowych wynosi przeciętnie zaledwie 60 km. W Przemyślu zaś, którego odległość przeciętna od krajowej kopalni wynosi 300 km., podwyższenie to wzrasta już do 7 koron.

Natomiast Wiedeń, którego odległość od tej samej kopalni wynosi 390 km., podrożał o 5 koron na wagonie.

Do Berna morawskiego skrócono normalny barem taryfowy o 3 korony na wagonie.

Do Opawy taryfa nie podniosła się ani o halerza, a Czechy, wyższa Austrya, zachodnia część niższej Austryi, o ile nie używają węgla brunatnego, którego transport na odległość wyżej 130 km. podrożał tylko o 1 koronę na wagonie, będą jeszcze zawsze i po 15 maja 1912 lepiej taryfowo sytuowane, jak przed upaństwowieniem.

Poza tem zachowała nowa taryfa dla pewnych celów publicznych na Zachodzie ulgi, których Galicyi wcale nie przyznano, i tak:

Transport węgla dla zakładów gazowych, i elektrycznych miasta Wiednia wcale nie podrożeje, podczas gdy gazownie i elektrownie miejskie we Lwowie i Krakowie spotkało podrożenie w całej pełni.

Jedynym dodatnim objawem całej tej reformy było to, że Wydział krajowy jako zawiadowca krajowych kolei lokalnych zrzekł się analogicznego podrożenia taryfy na tychże kolejach lokalnych, a nawet co więcej, uzyskał przywróce-

nie skróceń taryfowych, zniesionych z dniem 1 stycznia 1912, wskutek czego od 15 maja transport węgla np. do Grzegórzek podrożeje tylko o 1 koronę, podczas gdy do Krakowa podraża o 5 koron.

Lwów, 26. kwietnia.

Stan niemieckiego Banku państwowego. Z Berlina donoszą, że wedle wykazu niemieckiego Banku państwowego za czas od dnia 15-go do 20-go b.m. zapasy gotówki znacznie się powiększyły, natomiast zmniejszył się portfel wekslowy. Mówią już nawet o zniżeniu stopy procentowej, co jednakowoż wobec zbliżającego się ultima teraz nie nastąpi, tem bardziej, że także stosunki polityczne nakazują rezerwę.

Równocześnie nadchodzi z Paryża wiadomość, że kurs 3-procentowej renty francuskiej wczoraj poszedł w górę, co także wskazuje na polepszenie się stosunków pieniężnych.

Nowe agendy pocztowej Kasy oszczędności. Celem uproszczenia toku agend w ogólnym ruchu kolejowym, zajmuje się ministerstwo kolejowe akcyą mającą na celu zmodernizowanie całego systemu wypłat. Przewodnią myślą tej akcyi jest rozleglejsze jeszcze zużytkowanie pocztowej Kasy oszczędności do wszystkich wypłat. System ten zaprowadzony na próbę w kilku dyrekcyach kolejowych będzie obecnie uogólniony i używany do wypłat pensyi, prowizyi, rent ubezpieczeniowych i innych tego rodzaju czynności. Wyrażonym w tym kierunku życzeniom odpowiadać będzie ten system w zupełności.

Zapasy złota w główniejszych bankach emisyjnych w Europie wynosiły w końcu marca 1912:

	1912	1911
	w funtach	szterlingów
w Anglii	38,274.828	39,653.236
w Niemczech	40,981.700	37,543.350
we Francyi	129,000.000	129,646.000
w Rosyi	127,253.000	125,622.000
„ „ (złoto zagr.)	21,076.000	22,434.000
w Austro-Węgrzech	52,683.666	55,254.333
we Włoszech (3 banki)	51,200.000	49,020.000
w Holandyi	12,138.740	10,906.424
w Belgii	7,598.880	6,722.000
w Hiszpanii	16,926.000	16,496.000

Wytwórczość miedzi w Rosyi w r. 1911. Produkcya doszła do 1,582.187 pudów czyli była o 21·6 prc. większa, niż w roku 1910. Podług poszczególnych okręgów wytwórczość w latach 1911 i 1910 była następująca:

	1910 r.	1911 r.
	(tysięcy	pudów)
Na Uralu	566	700
„ Kaukazie	471	487
„ Ałtaju	3·6	1·7
„ Syberyi	196	228
w rafineryach	57	56

Wytwórczość wzrosła o 43 prc. na Uralu; z kopalni uralskich największy przyrost produkcyi w r. u. wykazują zakłady Kysztymskie, które dały 241.400 pudów, wobec 93.747 pudów za rok 1910.

Zbyt pieców w Rumunii. Galicyjski Instytut eksportowy Lwów, ulica Akademicka liczba 17 udziela interesentom informacyi o stosunkach zbytu pieców rozmaitego gatunku, jakoto pieców żelaznych, kaflowych etc. w Rumunii.

Wystawa elektryczna w Bostonie. Galicyjski Instytut eksportowy we Lwowie, ul. Akademicka 17, komunikuje:

W czasie od 26 września do 26 październiaka b. r. odbędzie się w Bostonie pod firmą: „The Boston Electric Show Lass“ wystawa, obejmująca wszelkie nowości w przemyśle elektrotechnicznym. Wobec tego, że dla przedmiotów wystawowych, wolny od cła dowóz nie został przyznany, będą się musiały nasze firmy, chcące wziąć udział w tej wystawie, ograniczyć tylko do wysłania katalogów, rysunków i fotografii swych wyrobów.

Interesentom udzieli bliższych informacyi biuro Galicyjskiego Instytutu eksportowego, albo Herbert W. Moses, 39, Boylston Str. Boston Lass.

Międzynarodowa wystawa gazowa. W czasie od 14 września 1912 do 6 października 1912 odbędzie się międzynarodowa wystawa gazowa w Amsterdamie.

Interesenci mogą otrzymać bliższe informacye w biurze Galicyjskiego Instytutu eksportowego we Lwowie, Akademicka 17.

Dostawa wełny. Celem zabezpieczenia dostawy wełny dla lwowskiego Zakładu na rok 1913 rozpisuje się niniejszem rozprawę ofertową.

Zapotrzebowanie roczne wynosi około:

13.000 kg. szarej mieszanej wełny krymskiej,

13.000 kg. szarej mieszanej wełny besarabskiej.

2000 kg. czarnej wełny krymskiej.

Wełna ma pochodzić ze strzyży żywych owiec ma być fabrycznie prana zupełnie czysta bez prochu, bodiaków i jakichkolwiek nieczystości.

Warunki ofert i kontraktu przejrzeć można w kancelaryi zarządu we Lwowie.

Pisemne oferty mają być wniesione do dnia 17. maja b. r.

Niewypłacalność. Galicyjski Związek wierzycieli we Lwowie ul. Wałowa l. 11 ogłasza niewypłacalność firm:

1) Bubenik-Naxera w Czerniowcach.
2) Efroim Reich, w Rozwadowie.

Depesze „Ekonomisty“.

Dywidenda Banku bośniackiego.

Wieden. (TBK.). Walne zgromadzenie krajowego Banku dla Bośni i Hercegowiny uchwaliło wydzielić 9 prc. dywidendę, podobnie jak w roku zeszłym. Uchwalono również podwyższyć kapitał akcyjny z 10 na 14 mil. koron.

Ze spraw naftowych.

Berlin. (Tel. wł.) Interesy Tow. akcyjnego „Olex“ dla austryackich i węgierskich produktów mineralnych, którego akcye objęło „Deutsche Erdöl-Gesellschaft“ będą w pierwszych dniach przyszłego miesiąca scentralizowane w Berlinie. Firma przedsiębiorstwa opiewać będzie: „Olex-Gesellschaft m. b. H“. Biura wiedeńskie Towarzystwa zostaną przemienione w filie.

Zwyżki akcyi spirytusowych.

Wiedeń. (Tel. wł.) W ostatnich dniach cieszyły się wielkim popytem akcye spirytusowe Młodego Bolesławia, oraz akcye „Spiritus-Industrie A. Gesellsch.“. Akcye spirytusowe poszły dzięki temu w górę do 1150. Takie podwyższenie kursów tych akcyi nie jest uzasadnione w stosunkach obu Towarzystw. Obawiano się przeto, że podwyżka jest wynikiem spekulacyi na rzecz kartelu spirytusowego. Jednakowoż na niedawno odbytej ankiecie dyrekcya kartelu zaprzeczyła, jakoby kartel dążył do zmonopolizowania akcyi.

Spekulacye zbożowe.

Budapeszt. (Tel. wł.) Stan zasiewów w Ameryce północnej i w Europie ucierpiał nieco wskutek niskiej temperatury. Spekulacya wyzyskała ten moment i w Nowym Jorku, Chicago i Budapeszcie usiłuje już teraz podbić w górę kursy wiosenne. Niema jednak powodu do znaczniejszych obaw, gdyż cieplejsza temperatura i spodziewane deszcze naprawią lekkie szkody. Tyczy się to szczególnie Węgier.

Sprawozdania giełdowe i towarowe

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby Kupieckiej we Lwowie

Lwów, dnia 26. kwietnia 1912. Dziś notujemy 50 za kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy Waluta koronowa.

Pszenica prima 11·25 do 11·5.0. Żyto prima 9·20 do 9·50. Jęczmień prima 8·50 do 9·—. Owies pański prima 9·— do 9·10. Kukurudza prima —·— do —·—. Rzepak zimowy 15·— do 15·25. Siemię lniane —·— do —·—. Siemię konopne —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Koniczyna czerwona prima 95·— do 110·—. Koniczyna biała prim 10·— do 135·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·— do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·— do 13·—, zielony 14·— do 16·—. Groch pastewny —·— do —·—. Bobik koński 8·50 do 9·—. Wyka 10·50 do 11·50. Otręby pszenne —·— do— ·—, żytne —·— do —·—. Chmiel — do—. —.—.

	Kontyngent		Nadkontyngent	
	od	do	od	do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych .				
loco stacye paritas Husiatyn . .	—·—	—·—	—·—	—·—
loco stacye paritas Tarnopol . .	—·—	—·—	—·—	—·—
loco stacye paritas Sokal . . .	—·—	—·—	—·—	—·—
Z dostawą i oddaniem loco rafinerya Lwów.	69·50	70·50	49·50	50·50
Ceny spirytusu za 10.000 litr procenent	—·—	—·—	—·—	—·—

Tendencya bardzo silna.

Sprawozdanie z targu zbożowego Związku rolników dla zbytu produktów stow. zar. z ogr. por. we Lwowie 3-Maja 19.

Za czas od 20 do 27 kwietnia 1912.

Wysokie notowania Peszta utrzymują się w dalszym ciągu, dzięki czemu i u nas ceny utrzymują się na dość wysokim poziomie, — jakkolwiek chęć kupna jest ograniczona.

Zwłaszcza żyto notuje znacznie wyżej, na co wpłynęły po części niekorzystne wiadomości o stanie zasiewów jesiennych.

Ostatnie transakcye Związku Paritas Lwów.

pszenica	20·50	23·—
żyto	18·—	19·—
jęczmień	—·—	—·—
owies	17·20	18·—
bobik	17·60	18·20
wyka	24·—	24·30
koniczyna czerwona	—·—	—·—
koniczyna biała	—·—	—·—
tymotka	5·20	6·—
kartofle do sadzenia	5·50	6·20

wszystko za 100 kg. netto.

Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło.

Lwowski targ na bydło z 24. kwietnia 1912.

A) Na dzisiejszy targ spędzono: Wołów 31 sztuk, buhai 25, krów 43, razem bydła grubego 97 sztuk jałow. 104, cieląt 106, owiec (kóz) —·—, nierogacizny 36 Razem 343 sztuk.

B) Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi t. j. za 100 klgr.: wołu opasowego od 93 do 112 kor., wołu chudego od — do —, buhaja od 84 do 106 kor., krowy rzeźnej od 96 do 108 kor., jałownika od 84 do 92 kor., cielęcia od 84 do 124 kor., nierogacizny od 96 do 108 koron.

C) Płacono za sztukę: wołu opasowego od 452 do 596 kor., wołu chudego od 000 do 000, buhaja od 220 do 530 kor., krowy rzeźnej i hodowlanej od 400 do 492 kor., jałownika od 90 do 300 kor., cielęcia od 34 do 75 kor., nierogacizny 107 do 143 kor.

Targ nierogacizny.

Wiedeń, St. Marx, 23 kwietnia 19[illegible].

Oryginalne relacye firmy: Tadeusz Nowak.

Na dzisiejszym targu nierogacizny było ogółem 17649 sztuk, w czem bagonów 5206, młodych 12443, prócz tego napłynęło w ciągu targu około 400 sztuk.

Cena za bagony 116 do 136, za młode 90 do 132 halerzy za kilogram żywej wagi.

Galicyjskich było około 12.200 sztuk, cena 90—128.

Uwaga. Niesprzedanych zostało około 1000 sztuk.

NADESŁANE.

L. M. 55.337/912.
I.

Ogłoszenie konkursu.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa zaprasza niniejszem do ubiegania się o posadę dyrektora miejskiej Kasy oszczędności we Lwowie.

Od kandydatów na posadę dyrektora wymaga się odpowiedniego uzdolnienia teoretycznego i praktycznego.

Kandydaci winni przeto wykazać swój wiek (około 40 lat), oraz przedłożyć dowody studyów i kwalifikacyi praktycznej na kierownika instytucyi finansowej z szczególnem uwzględnieniem działu Kas oszczędności.

Zarazem rozpisuje się konkurs na posadę buchaltera miejskiej Kasy oszczędności.

Od kandydatów wymaga się nieprzekroczonego wieku 40 lat, dowodu odbytych nauk i praktyki; tudzież wykazania dotychczasowego zajęcia.

Ubiegający się o te posady zechcą wnieść podanie najdalej do dnia 15. maja 1912, a nadto w ciągu tego terminu zgłosić się osobiście w biurze prezydenta miasta Lwowa, gdzie bliższe warunki służby i dotacyi połączonych z temi posadami będą omówione.

Magistrat Król. stoł. miasta

Lwów, dnia 18. kwietnia 1912. 2740

JÓZEF NEUMANN.

LW. 59.168/12.

Ogłoszenie.

Wydział kraj. rozpisuje niniejszem przetarg ofertowy na wykonanie nadbudowy piętra i rekonstrukcyi w gmachu sejmowym we Lwowie.

Przedmiotem budowy są roboty budowlane i rzemieślnicze, z wyłączeniem instalacyi.

Wzywa się przeto przedsiębiorców, mających chęć ubiegania się o budowę tego zakładu, aby oferty swe, należycie ostemplowane i zaopatrzone potwierdzeniem Kasy krajowej na złożone wadyum w wysokości 2 i pół prc. ceny oferowanej, wnosili wprost do biura budowlanego Wydziału krajowego n a j p ó ź n i e j w d n i u 9. m a j a 1912 d o g o d z i n y 12 w p o ł u d n i e, w którym to czasie nastąpi otwarcie ofert.

Wydział krajowy zastrzega sobie wolny wybór między ofertami.

Plany, przedmiary i warunki budowy są do przejrzenia w biurze budowlanem Wydziału krajowego w godzinach urzędowych od 9-tej rano do 2-giej popołudniu.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem.

Lwów, dnia 20. kwietnia 1912.

2733 *Piotrowski.*





Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“.
Redaktor odpowiedzialny: JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki Drukarskiej „Prasa“ ul. Sokoła 4.